

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Kielce

## NUMERY SPECJALNE „BLUSZCZU” W OKRESIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO. CZ. II<sup>1</sup>

### Numery monotematyczne

Od roku 1926 na łamach „Bluszczu” często gościły tematy związane z popularyzacją książek, czytelnictwem czy działalnością bibliotek. Już wtedy Cecylia Walewska zamieściła dwa artykuły dowodzące słabego czytelnictwa ówczesnej doby<sup>2</sup>. Poprzez przeprowadzenie analiz czytanych książek M[aria] H[elena] Szpyrkówna sygnalizowała problem różnic intelektualnych dzielących stolicę i prowincję<sup>3</sup> – na niekorzyść małych ośrodków.

Natalia Jastrzębska swoją batalię o rozumne czytelnictwo rozpoczęła w „Bluszczu” w roku 1930<sup>4</sup>. Apelowala do kobiet: „musimy czytać same, mówić o książkach i propagować je. [...] Jeśli kobieta da książkę należne jej w swoim życiu umysłowym miejsce, jeśli będzie o niej mówić ze swoją rodziną, domownikami, i znajomymi, to w jej najbliższym otoczeniu nie będzie książkowego analfabetyzmu”<sup>5</sup>. Zalecała również kobietom, aby na wakacje zabierały ze sobą książki<sup>6</sup>.

Jastrzębska przez lata niestrudzenie walczyła o rozwój intelektualny Polaków, nawołując do sięgania po stosowne lektury. W cyklu *Bolączki inteligencji* ukazał się w „Bluszczu” artykuł pt. *Czytajcie*<sup>7</sup>. Autorka była zatrzwożona faktem zmniejszenia się czytelnictwa wśród inteligencji. Nadmieniała, że przed wojną nie można było

<sup>1</sup> Cz. I ukazała się w 8 tomie „Studiów Bibliologicznych” w 2004 r.; omówiono w niej nurt patriotyczno-historyczny numerów specjalnych „Bluszczu” w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

<sup>2</sup> C. Walewska, *Czy umiemy czytać?*, „Bluszcz” 1926, nr 20, s. 661; tejsze: *Jak trzeba czytać?*, „Bluszcz” 1926, nr 22, s. 741.

<sup>3</sup> M. H. Szpyrkówna, *Awangarda i maruderia naszej współczesności*, „Bluszcz” 1927, nr 20, s. 4.

<sup>4</sup> N. Jastrzębska: *Jak czytamy?*, „Bluszcz” 1930, nr 38, s. 11.

<sup>5</sup> N. Jastrzębska, *Jak czytać i propagować czytelnictwo*, „Bluszcz” 1930, nr 39, s. 9.

<sup>6</sup> N. Jastrzębska, *Co wziąć do czytania?*, „Bluszcz” 1931, nr 31, s. 12.

<sup>7</sup> N. Jastrzębska, *Czytajcie*, „Bluszcz” 1934, nr 48, s. 1474-1476.

wyobrazić sobie domu inteligenta bez czasopisma. Prenumerowano dzienniki, tygodniki, kupowano książki, abonowano różne wydawnictwa książkowe. „Nie tylko powieści, ale wydawane zeszytami dzieła naukowe, encyklopedie, historię, historię sztuki, ozdobne wydawnictwa albumowe”<sup>8</sup>. Wyrażała żal, że po wojnie nie oprawia się książek na szerszą skalę, nie gromadzi się zbiorów w prywatnych, domowych bibliotekach, nie ma ulubionych autorów posiadanych w pełnym wydaniu i nie kupuje się książek. „Prędzej biedak wyda nieraz ostatni grosz na gazetę. Posiadający [...] wcale przyzwoity budżet żałuje na pismo. [...] Mają na kawiarnię i kino. Nie mają tylko na książkę”<sup>9</sup>.

Sformułowała poważny zarzut, że polska inteligencja nie czyta. Na skutek tego jej poziom intelektualny pozostawia wiele do życzenia. Jej zdaniem: „żaden kryzys nie usprawiedliwi pauperyzacji umysłowości.[...] Musi wzmóc się zamięłowanie czytelnictwa, zainteresowanie produkcją umysłową. I trzeba, aby było tak niezbędne do życia, jak tlen z powietrza. Bowiem czytanie jest takim niezbędnym tlenem dla życia umysłowego każdego człowieka”<sup>10</sup>.

W związku z zorganizowanym w dniach od 23 do 30 listopada 1929 roku Tygodniem propagandy czytelnictwa pod hasłem *Książka w życiu kobiety* „Bluszcz” poświęcił zagadnieniom czytelnictwa w Polsce i doniosłej roli, jaką odgrywała i odgrywa kobieta w dziedzinie propagandy książki, szereg artykułów w numerze specjalnym z tego roku (47). Przy czym należy zaznaczyć, że ten numer tygodnika ukazał się 23 listopada 1929 roku, w dniu inauguracji wspomnianej imprezy kulturalnej.

Jako pierwsza na łamach omawianego tygodnika wypowiedziała się Herminia Naglerowa w felietonie pt. *Kobieta a książka*<sup>11</sup>. Poddała w nim analizie przyczyny upadku czytelnictwa w Polsce po wojnie. Jej zdaniem, przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w zubożeniu inteligencji, analfabetyzmie szerokich mas społeczeństwa oraz ich braku potrzeb kulturalnych. Czytanie to wysiłek. Społeczeństwo odwykło od książki, bo łatwiej korzystać z kina czy teatru. Autorka ubolewała, że mężczyźni po ukończeniu szkoły średniej nie czytają, a ci, którzy studiują – ograniczają swoje zainteresowania do książek czysto zawodowych, naukowych. Na tle tej sytuacji jedynym odbiorcą i konsumentem książki stała się przede wszystkim kobieta. To kobiety przed wojną „spełniały niejako rolę opiniodawczą: one lansowały książki, a salon był dyskusyjnym terenem dla nowych zjawisk literackich. Instytucja artystyczna tych inteligentnych – jak wówczas mówiono: „wszechstronnie odczytanych” – kobiet rozstrzygała o powodzeniu książki. Świat książki był światem kobiety”<sup>12</sup>.

Potrzeba wiedzy była przejawem dążeń emancypacyjnych kobiet, a dopiero później rozszerzyła się świadomość na żądanie równych praw i obowiązków. Obecnie –

<sup>8</sup> Tamże, s. 1474.

<sup>9</sup> Tamże, s. 1475.

<sup>10</sup> Tamże, s. 1476.

<sup>11</sup> H. Naglerowa, *Kobieta a książka*, „Bluszcz” 1929, nr 47, s. 1-2.

<sup>12</sup> Tamże, s. 2.

pisala Naglerowa – ta sytuacja uległa zmianie: „Dziś nie czytamy, dziś nie czytają już nawet kobiety”<sup>13</sup>. Przyczyną tego jest konieczność pracy zarobkowej. Przestrzegala kobiety, że przez to obniża się ich poziom intelektualny i moralny. Przypominała, że życie nie może polegać tylko na poszukiwaniu łatwej rozrywki. Nakazywała wręcz, by czytały.

O kryzysie intelektualnym pisala również Zofia Miszewska<sup>14</sup>. Przyczyn tego zjawiska upatrywała w złej polityce wydawniczej. Jej zdaniem „czytelnictwo nie jest poważne, bo rynek księgarski jest zavalony powieściami bez sensu.[...] Wystarczy obejrzeć witryny księgarskie, aby mieć przed oczami oblicze narodu: maluje się na nim bezmyślność”<sup>15</sup>. Jeśli się nawet czyta, to coś, co czytania nie jest warte, coś co wpada w rękę, bez selekcji, bez wyboru, coś co się pożycza od znajomych. Autorka wyrażala żal za zanikaniem sentymentu do książki, że na nich się oszczędza. Zwracała uwagę, że w czasie przewartościowania, w jakim jest nowe państwo, rozumny kontakt z książką jest konieczny. Zachęcała czytelniczki: „Do kobiety należy podniesienie poziomu czytelnictwa poprzez rozbudzenie miłości do książki. A że kochać można tylko książki piękne, więc wymagajmy, propagujmy i potępiajmy, a wtedy piękna polska książka znowu zajmie należne sobie miejsce”<sup>16</sup>.

„Bluszcz”, walcząc o pozycję należną książce, zamieścił wcześniej na swych łamach interesujący artykuł na ten temat<sup>17</sup>. Wartość książki przedstawiono słowami XV-wiecznego biskupa: „Oto są mistrze, którzy nas uczą bez różgi i kija, bez słów gniewnych i ostrych; nauczyciele, nie wymagający podarków i zapłaty. Kiedy się do nich zbliżysz, nie śpią; gdy ich zapytujesz, odpowiadają ci zaraz; jeśli ich nie rozumiesz, nie niecierpliwia się za twoją nieświadomość, nie wyśmiewają cię”<sup>18</sup>. Książkę określa się jako przyjaciela, mądrego doradcę, pocieszyciela, miłego towarzysza, spowiednika, obrońcę przed nudą, smutkiem i samotnością. Kto lubi czytać, zapewnia sobie wiele dobrych chwil w życiu. Trzeba uczyć się czytać od najmłodszych lat, uczyć się starannie, wybierać pozycje cenne i godne naszego czasu, przy wyborze zaś lektur kierować się opiniami zawodowych krytyków, specjalistów z danej dziedziny wiedzy lub po prostu ludzi inteligentnych.

M[aria] H[elena] Szpyrkówna zastanawiała się nad możliwościami uatrakcyjnienia książki, by przyciągnąć czytelnika:

Bo nie książka jako taka się przeżyła, tylko – jej forma zewnętrzna, która nas nuży już często niekompletnością osiągu. Na współczesne warunki książka jest droga i monotonna, książka jest szacownym zbytkiem wobec przedmiotów pierwszej potrzeby. [...] Losy jutrzejszej książki nie spoczywają w ręku autora, ani wydawcy, tylko w ręku wynalazcy, pro-

<sup>13</sup> Tamże, s. 2.

<sup>14</sup> Z. Miszewska, *Ziarna i plewy*, „Bluszcz” 1929, nr 47, s. 9-10.

<sup>15</sup> Tamże, s. 9.

<sup>16</sup> Tamże, s. 10.

<sup>17</sup> L. G., *Książka – przyjaciel człowieka*, „Bluszcz” 1929, nr 12, s. 18-19.

<sup>18</sup> Tamże, s. 19.



stego następcy Gutenberga. Po śpiewanym filmie jest czas na świetlną książkę, która zyska wówczas utraconą popularność nie siłą namowy, a siłą atrakcji<sup>19</sup>.

Zuzanna Rabska polemizowała z XVI-wiecznymi bibliofilami, którzy uważali, że kobiety były wrogami książek<sup>20</sup>. Przytoczyła ich opinie: „Istnieje wróg niebezpieczniejszy niż ogień, woda i gaz, trudniejszy do pokonania, wróg [...] myszkujący wszędzie, przygotowany do każdej walki i każdego podstępu: jest nim kobieta. Poza rzadkimi wyjątkami, kobiety są antybibliofilkami.[...] Najlepszy mąż niech raczej odda żonie klucz do swej kasy, ale niech jej nigdy nie powierza klucza do biblioteki”<sup>21</sup>. Zdaniem autorki, która nie zgadzała się z tą krzywdzącą i niesprawiedliwą oceną, kobieta występowała zawsze jako „rozumna i zapalona miłośniczka ksiąg”, ponieważ „kobieta jest i była w ciągu długich stuleci rozumną, czujną, wrażliwą na piękno treści i formy, opiekunką, strażniczką i apostołką książki”<sup>22</sup>.

Również praca bibliotekarek przywołana została jako przykład pożytecznego krzewienia oświaty za pomocą książek<sup>23</sup>. Ilustratorki książek dla dzieci to kolejne kobiety, którym książka nie jest obca.

Na łamach „Bluszczu” wyrażono ubolewanie z powodu małego zainteresowania tygodnikiem propagandy książki w codziennej prasie warszawskiej<sup>24</sup>.

Cztery lata później „Bluszczy” poświęcił kolejny numer specjalny pisma (47 z 1933 r.) książce i jej roli w życiu kulturalnym społeczeństw, na które wpływ ma „szczerze umiłowanie książki.” W artykule odredakcyjnym czytamy: „Charakteryzując książkę, jaka była WCZORAJ, chcemy rozbudzić dla niej zainteresowanie i kult DZISIAJ, aby zapewnić jej piękne JUTRO”<sup>25</sup>. Na tytułowej stronie przedstawiono kobietę, która podaje książkę klęczącemu przed nią mężczyźnie. Zamierzeniem redakcji tygodnika było, aby „ten renesansowy symbol stał się wskazówką dla współczesnych, jaką drogą ma iść odrodzenie książki. Kobieta powinna się stać jej orędowniczką i opiekunką”<sup>26</sup>. Redakcja wyrażała głęboką wdzięczność swoim współpracownikom za bezinteresowne udostępnienie swoich zbiorów bibliofilskich celem reprodukcji ich w „Bluszczy”.

Numer ten otworzyły rozważania Zuzanny Rabskiej na temat sztuki czytania książek<sup>27</sup>. Autorka wyraziła pogląd, że ludzie czytają za dużo książek złych, błahych i bez właściwej selekcji. Jej zdaniem, więcej czasu powinni poświęcić klasyce, która wno-

<sup>19</sup> M. H. Szpyrkówna, *Książka, która przemówi*, „Bluszczy” 1929, nr 47, s. 4.

<sup>20</sup> Z. Rabska, *Wrogowie książek*, „Bluszczy” 1929, nr 47, s. 6-8.

<sup>21</sup> Tamże, s. 7.

<sup>22</sup> Tamże, s. 8.

<sup>23</sup> *O bibliotekach publicznych w Warszawie*, „Bluszczy” 1931, nr 47; S. Osińska, *Jak pracują kobiety?*, „Bluszczy” 1934, nr 36; tejże: *Bibliotekarstwo jako zawód kobiecy*, „Bluszczy” 1936, nr 28.

<sup>24</sup> „Bluszczy” 1929, nr 49, s. 16.

<sup>25</sup> „Bluszczy” 1933, nr 47, s. 2.

<sup>26</sup> Tamże, s. 2.

<sup>27</sup> Z. Rabska, *Sztuka czytania książek*, „Bluszczy” 1933, nr 47, s. 1-2.

si nieprzemijające wartości duchowe, przez co jest pożyteczna. Zalecała też przede wszystkim twórcze i krytyczne czytanie książek, to znaczy takie, by: „wniknąć w jej treść, wchłonąć ją w siebie, przeżyć ją, stać się współtwórcą autora, dopowiadającym samodzielnie to, co autor przemilczał. To znaczy dalej: zaszcześcić swą własną myśl o tryby cudzego koła, zmusić ją do pracy, do ruchu, do tworzenia i rozwiązywania całego łańcucha zagadnień, które poruszył autor”<sup>28</sup>. Twórcze posłannictwo słowa i książki pozwala bowiem człowiekowi na większe poznanie samego siebie.

„Bluszcz” zamieścił również wiersze okolicznościowe związane z tematem –książka<sup>29</sup>, w tym również satyryczną fraszkę H[anny] Januszewskiej pt. *Przesłanie*:

Toć były żarty – marne słowa –  
wybaczcież żart – o zacny panie –  
księgę – złe monstrum niech waść schowa –  
Szkoda jest nocy na czytanie –<sup>30</sup>

Redakcja starała się zapoznać czytelnika z historią książki<sup>31</sup> – od starożytności po czasy współczesne. W tym celu łamy pisma zostały bogato zilustrowane miniaturami, inicjałami, winietami i stronami tytułowymi dawnych ksiąg. Ukazano też doniosłe znaczenie wynalezienia druku i rozwój sztuki drzeworytniczej na usługi książek<sup>32</sup>.

Następnie Karolina Bielańska przedstawiła wrażenia z *Wystawy zbiorów historycznych Biblioteki Narodowej*<sup>33</sup>. Przypomniała bolesny fakt wywiezienia do Petersburga w roku 1795 zbiorów Biblioteki Załuskich (trzon Biblioteki Narodowej) na rozkaz carycy Katarzyny II, przywołała konfiskatę Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim, zbiorów ks. Czartoryskich z Puław, Tadeusza Czackiego, księgozbiorów Sapieżyńskich, Wacława Rzewuskiego i wiele mniejszych bibliotek prywatnych i klasztornych.

Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości podjęto próbę połączenia rozproszonych zbiorów i stworzenia z nich jednolitego pomnika kultury narodowej<sup>34</sup>. Po 130 latach udało się sprowadzić do kraju część księgozbiorów Andrzeja i Józefa Załuskich, Leszczyńskiego, Stanisława Augusta, Sobieskich, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, archiwa prywatne, a także średniowieczne rękopisy. Wszystko to

<sup>28</sup> Tamże, s. 2.

<sup>29</sup> H. Januszewska, *Przepis na księgę, Przesłanie*; Z. Rabska, *Rękopis Dziennika podróży Słowackiego, Psalterz poziomkowy*, „Bluszcz” 1933, nr 47.

<sup>30</sup> H. Januszewska, *Przesłanie...*, s. 4.

<sup>31</sup> I. j., *Dzieje książki*, „Bluszcz” 1933, nr 47, s. 10-12.

<sup>32</sup> Temat zainteresowania drzeworytem ilustracyjnym związanym ściśle z estetyką książki podejmuje również bogato zilustrowana relacja z II Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów. „Bluszcz” 1937, nr 2, s. 11(35).

<sup>33</sup> K. Bielańska, *Biblioteka Narodowa*, „Bluszcz” 1933, nr 47, s. 13-14.

<sup>34</sup> *Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 r. powołujący Bibliotekę Narodową*, stanowił: „Biblioteka ma gromadzić całą wytwórczość umysłową Narodu Polskiego, jak również dzieła obce, związane z kulturą polską”. Bibliotekę zlokalizowaną w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej przy ul. Rakowieckiej.

wyszukiwane było na rynkach bibliofilskich Europy. W sumie 400 tysięcy tomów. Z Rapperswilu (Szwajcaria) przywieziono w 1927 roku wielki zbiór pamiątek z czasów walki o niepodległość założony przez emigranta Władysława Platera oraz innych patriotów na emigracji. Z Paryża dotarła Biblioteka Batignolska zawierająca materiały do dziejów Wielkiej Emigracji i historii powstań. Oficjalnie Biblioteka Narodowa rozpoczęła swoją działalność 28 listopada 1930 roku („Bluszczy” nr 49 z 1930 r.). Napłynęły dla niej cenne dary, np. zbiór ksiąg i rycin ofiarowany przez Adama Braniczkiego, właściciela Wilanowa. W 1932 roku Polska zakupiła w Austrii *Psalterz Floriański*.

Karolina Bielańska ukazała ofiarną pracę bibliotekarzy polskich przy opracowywaniu zbiorów: Stefana Dembego, dr Heleny Więckowskiej, dr Alodii Kaweckiej i innych. Autorka uznała, że wystawa tych cennych pamiątek pokrzepiła serca odwiedzających. „Z witryn i szaf, z pergaminów i sztychów przemawiała jasnym i donośnym głosem nasza stara kultura, nasze najszlachetniejsze wysiłki, jednym słowem, najlepsza część narodowej psyche”<sup>35</sup>.

Relacja Stefanii Podhorskiej-Okolów z wystawy w kamienicy Baryczków w Warszawie – *Książka polska zagranicą (!)*<sup>36</sup> odkryła ekspansję naszej literatury pięknej na świecie. Świadczył o tym fakt przetłumaczenia jej na 27 języków świata (licząc od uzyskania niepodległości przez Polskę do 1933 r.). Autorka pisała: „oto dwa i pół tysiąca numerów katalogowych, oto dowód ekspansji naszego słowa drukowanego poza granice polityczne, etnograficzne, ba! Poza zasięgi naszych jakichkolwiek wpływów kulturalnych, bo cóż o nas przed wojną wiedziało np. Chile? Gdyby nie *Quo vadis* Sienkiewicza”<sup>37</sup>. Wystawa doszła do skutku dzięki współdziałaniu polskich placówek zagranicznych, ministrowej Beckowej i prywatnych właścicieli książek, którzy je wypożyczyli na czas ekspozycji ze swoich bibliotek.

O popularności polskiej książki świadczą następujące dane statystyczne:

Rekord poczytności osiągnął dotychczas Sienkiewicz (564 wydania w 27 językach). Za nim podąża Ossendowski (142 wydania w 19 językach). Orzeszkowa dystansuje Prusa, a Reymont Żeromskiego. Tych czworo sumą wydań w obcych językach bije Przybyszewski, choć ustępuje im ilością języków. Tetmajer przewyższa Konopnicką o 5 wydań, ale ona ma w swym zasięgu jeden język więcej<sup>38</sup>.

Wystawa książki polskiej tłumaczonej na obce języki pozwoliła czytelnikom „Bluszczy” zorientować się, jaką literaturę polską przyswoiły sobie inne narody w XIX wieku.

A. Gadomska<sup>39</sup> w swoim reportażu przedstawiła problem uprzedzeń do kobiet wykonujących pracę introligatora. Mistrzowie tego zawodu niechętnie widzieli u siebie

<sup>35</sup> K. Bielańska, *Biblioteka...*, s. 13.

<sup>36</sup> S. Podhorska-Okolów, *Książka polska zagranicą (!)*, „Bluszczy” 1933, nr 47, s. 14-15.

<sup>37</sup> Tamże, s. 15.

<sup>38</sup> Tamże, s. 15.

<sup>39</sup> A. Gadomska, *Dziwny zawód*, „Bluszczy” 1933, nr 47, s. 18.



kobiety, woleli, by wykonywali go mężczyźni. Publicystka, sygnalizując różnice w poglądach na ten temat, wykazywała, że takie cechy kobiece, jak: cierpliwość, dokładność, sumienność są niezbędne przy wykonywaniu tego rodzaju pracy. „Bluszcz” w całym okresie międzywojennym zachęcał kobiety do podejmowania nauki w nowych (dotychczas uważanych za męskie) zawodach i przełamywania niechęci społecznej do wykonywania przez nie pracy zarobkowej w ogóle. Zatem problem poruszony w tym artykule nie był przypadkowy.

Temat dziecka i jego wychowania poprzez obcowanie z książką to częsty motyw artykułów na łamach tygodnika. Redakcja pisma próbowała uświadamiać czytelniczki, poprzez swoje publikacje, jak wielką wagę należy przykładąć do właściwego wychowywania młodego pokolenia. Przykładem wspomnianej tematyki może być *Dziecko w bibliotece publicznej* Janiny Strzeleckiej<sup>40</sup>. Publicystka opisała dzieci z baraków, suterren i poddaszy Starego Miasta w Warszawie, które gromadziły się w bibliotece publicznej, bo czuły głód obcowania z książką. Zapewniała, że: „książka oduczyła niektóre z nich od kłamstwa, od włóczęgostwa, ba! Od kradzieży. [...] Ich stosunek do książki, do wiedzy, do piękna jest pełen nabożeństwa. Nie ma tu cienia zblazowania czy snobizmu. [...] Wszystko jest objawieniem, ewangelią, wzorem do naśladowania”<sup>41</sup>. Autorka ubolewała nad krótkowzrocznością władz, które nie rozbudowują sieci bibliotek dla dzieci w całym kraju. Jej zdaniem, państwo mogłoby zaoszczędzić na utrzymaniu domów poprawczych dla nieletnich i więźniów, gdyby dbało o resocjalizację dzieci i młodzieży za pomocą książki, dobre rezultaty w tym względzie mogłoby przynieść samo przebywanie w atmosferze biblioteki.

O tym, jak żywo dziecko odbiera kontakt z książką, czytelnik pisma dowiadywał się również ze wspomnień Ewy Szelburg-Zarembiny<sup>42</sup>, która opisywała jak uczyła się czytać na *Panu Tadeuszu*, którego egzemplarz kupiła za cukier ukradkiem wyniesiony z domu.

Numer specjalny zamykało opracowanie J[adwigi] Puciatej-Pawłowskiej pt. *Książka jako motyw w sztuce plastycznej*, poświęcone ikonografii chrześcijańskiej oraz średniowiecznym manuskryptom. Zostały one bogato udokumentowane licznymi reprodukcjami.

Tematykę książki i czytelnictwa kontynuowano w numerze specjalnym z 1934 roku, wydanym w 100-lecie *Pana Tadeusza*. Preludium stanowił numer poświęcony 100-leciu epoki romantycznej („Bluszcz” 1930, nr 50-51). Wprowadził on czytelników w romantyzm – w literaturze, sztuce, obyczajach i życiu między rokiem 1815 a 1848. Muzyka, teatr, sztuka, moda, dwór, ogród, sprzęty codziennego użytku, plotki romantyczne i przepisy kulinarne dopełniły obraz tamtej epoki<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> J. Strzelecka, *Dziecko w bibliotece publicznej*, „Bluszcz” 1933, nr 47, s. 5-6.

<sup>41</sup> Tamże, s. 6.

<sup>42</sup> E. Szelburg-Zarembina, *Cukier i książka*, „Bluszcz” 1933, nr 47, s. 16.

<sup>43</sup> Zob. artykuły („Bluszcz” 1930 nr 50-51): L. Pomirowski, *Romantyzm*; J. Suchodolska, *Pierwiosnek romantyzmu*; A. Wyleżyńska, *Błękitna nuta*; J. Kiewnarska, *George Sand*; Z. Miszewska, *Salon romantyczny*; S. Podhorska-Okolów, *O teatrze romantycznym*; I. j., *Romantyzm w malarstwie*; Z. Kno-

W nawiązaniu do tego okresu specjalnie podkreślono znaczenie *Pana Tadeusza*, o którym pisano:

W ciągu tych 100 lat narosła na tym arcydziele góra indywidualnych i zbiorowych uczuć, rozmyślań, badań, zwątpień i wysiłków. Pod tym wysokim ciśnieniem *Pan Tadeusz* nie zmałał, nie skurczył się, ale rozrósł się prężnością ludzkich serc, nasiąkł krwią pokoleń, stał się organem narodu. Jak owe echo gry Wojskiego, oddawały go matki dzieciom, wnukom – dziady – ludzkie drzewa w rezerwacie narodowych pamiątek<sup>44</sup>.

Redakcja pisma, wydając ten numer specjalny, miała nadzieję wskrzesić w sercach swoich czytelniczek: „niezapomniane chwile, kiedy każda z nas po raz pierwszy wkraczała na ziemię obiecaną *Pana Tadeusza*, zaczynała czerpać z jego skarbów, wcielała się w jego duszę, uczyła się z niego kochać Ojczyznę, ludzi i naturę, odnajdywała w nim nie tylko manifest niezniszczalnych sił narodu, ale i afirmację życia, idącego w przyszłość”<sup>45</sup>.

Aura Wyleżyńska omówiła korespondencję Maryli Wereszczakówny z Adamem Mickiewiczem, bogato dokumentując ten romans zdjęciami<sup>46</sup>. Leonard Podhorski-Okolów przedstawił Marylę Wereszczakównę w postaci Zosi i Telimeny, również ilustrując artykuł zdjęciami z Nowogródka i z Wilna<sup>47</sup>. Jadwiga Korczakowska napisała dwa wiersze okolicznościowe na temat *Pana Tadeusza*<sup>48</sup>.

„Bluszcz” bardzo konsekwentnie odwoływał się do tradycji narodowych, polecał książki służące wychowaniu patriotycznemu, wydobywał autorytety moralne, dbał o wysoki poziom merytoryczny swoich publikacji.

Pismo od początku swego istnienia starało się podnieść rangę kobiety we współczesnym świecie, przyznać należne jej miejsce w państwie, w rodzinie, w społeczeństwie. Donosiło o osiągnięciach kobiet na całym świecie w różnych dziedzinach życia. Dnia 14 lipca 1928 roku wydano numer specjalny „Bluszczu” (29) poświęcony życiu i pracy kobiety francuskiej. Data ta zbiegła się ze świętem narodowym Francji. W numerze tym Zofia Zaleska zapoznała czytelników z francuskimi stowarzyszeniami kobiecymi i ich działalnością<sup>49</sup>. Walczącą bohaterkę narodową – Joannę d’Arc przedstawiła Herminia Naglerowa<sup>50</sup>. W piśmie znalazła się też relacja Wacława Husarskiego z wystawy pt. *Kobieta w sztuce francuskiej*<sup>51</sup> z reprodukcjami Gauguina, Charolina, Degasa, Ch. A. Van Loo.

---

the, *Dwór romantyczny*; W. Dobrzańska, *Ogród romantyczny*; E. Szenwicowa, *Sprzęty w charakterze Biedermeier*.

<sup>44</sup> Redakcja, „Bluszcz” 1934, nr 15, s. 487-488.

<sup>45</sup> Tamże, s. 488.

<sup>46</sup> A. Wyleżyńska, *Na paryskim bruku*, „Bluszcz” 1934, nr 15, s. 489-490.

<sup>47</sup> L. Podhorski-Okolów, *Maryla Wereszczakówna w postaci Zosi i Telimeny*, „Bluszcz” 1934, nr 15, s. 492-494.

<sup>48</sup> J. Korczakowska, *Młodość, Echa*, „Bluszcz” 1934, nr 15, s. 478.

<sup>49</sup> Z. Zaleska, *Ruch kobiecy we Francji*, „Bluszcz” 1928, nr 29, s. 2-3.

<sup>50</sup> H. Naglerowa, *Joanna, dziewczyna rewolucji, Madelon*, „Bluszcz” 1928, nr 29, s. 3-5.

<sup>51</sup> W. Husarski, *Kobieta w sztuce francuskiej*, „Bluszcz” 1928, nr 29, s. 12-14.



Numery specjalne opracowywane były wieloaspektowo. Starano się, by nie brakło krótkiej formy literackiej w postaci opowiadania związanego z tematyką z wydawanego numeru oraz okolicznościowego wiersza<sup>52</sup>.

Szczególnym sentymentem darzył jednak „Bluszcz” kobietę polską. Przedstawiał ją zwykle jako opokę, na której była zbudowana Rzeczypospolita. Cnoty i charakter kobiet polskich najtrafniej ujęła Zofia Zaleska:

W naszej Ojczyźnie [...] ów rozpoczęty przez Dąbrówkę szereg – widzimy niewiasty niosące światło wiary krzewiące oświatę, otaczające opieką klasztory, które były źródłem cywilizacji ówczesnej (Jolanta, Św. Kinga, Jadwiga Śląska) – rozumiały chrześcijaństwo jako misję kulturalno-oświatową. Dzięki Polkom czasów piastowych Polacy [...] nauczyli się czci dla głębin i szczytów ducha, rozumieli swoją misję na rubieżach Europy: misję strażnicy cywilizacji łacińskiej. Polki dbały o oświatę kraju. Np. Jadwiga – zasila Akademię Krakowską klejnotami swymi. [...] Polka szła z mężem, czy narzeczonym w śnieżne pustynie Sybiru, przekradała się przez kordony, wędrowała od wsi do wsi z elementarzem polskim, pokrywając kraj siecią tajnych szkólek<sup>53</sup>.

Zaleska opisała walkę kobiet z nędzą i analfabetyzmem, prostytutką, zakładanie pierwszych ochronek, żłobków, przytułków. Za wzór stawiała pierwsze organizacje kobiece – Stowarzyszenie Ziemianek oraz Polską Macierz Szkolną. „Wszędzie, gdzie Polak chwycił za broń – stawała pomoc kobiet polskich. Któż powie, że kobiety nie dorosły do równych praw? One – matki Lwowskich Orłąt?”<sup>54</sup>

Z kolei M[aria] H[elena] Szpyrkówna<sup>55</sup> przedstawiła trzy typy kobiet polskich z byłych zaborów – z Królewca, Kresowiankę i Poznanią. Podkreślając różnice historyczne, jednocześnie zaznaczyła to, co te kobiety łączy – wielki patriotyzm.

Hołdem złożonym kobietom był numer specjalny „Bluszczu” – 24 z 1928 roku zadedykowany Matkom. We wcześniejszym 16 numerze pisma z tego roku podano informację<sup>56</sup> o zainicjowaniu Dnia Matki przez Amerykę. W 1928 roku Rada Narodowa Polek wezwała społeczeństwo polskie do uroczystego obchodzenia tego dnia. „Bluszcz” z entuzjazmem przyłączył się do tej akcji. Dnia 10 czerwca tego roku redakcja zwróciła się do czytelników: „Chodzi nam nie tylko o moment wzruszenia, ale o głębsze wniknięcie w istotę sprawy. Od stanowiska matki w społeczeństwie zależy zdrowie moralne i fizyczne przyszłych pokoleń. Oby ten Dzień Matki obudził w kobiecie głos jej powołania, a w sumieniu ludzkości – świadomość praw, jakie się kobiecie-matce – należą”<sup>57</sup>.

Felietony Natalii Jastrzębskiej, dr Herminii Naglerowej, Marii Heleny Szpyrkówny i Wandy Borudzkiej kreśliły trud codziennych zmagania polskich kobiet, próbujących

<sup>52</sup> R. Czeakańska-Heymanowa, *14 lipca*; Bożymir, *Francja*, „Bluszcz” 1928, nr 29.

<sup>53</sup> Z. Zaleska, *Służba Ojczyźnie*, „Bluszcz” 1928, nr 30, s. 3.

<sup>54</sup> Tamże, s. 4.

<sup>55</sup> M. H. Szpyrkówna, *Trzy kobiety*, „Bluszcz” 1928, nr 33, s. 11-13.

<sup>56</sup> N. Jastrzębska, *Święto Matki*, „Bluszcz” 1928, nr 16, s. 4.

<sup>57</sup> Od Redakcji, *Dzień Matki*, „Bluszcz” 1928, nr 24, s. 20.

pogodzić pracę zarobkową z wychowywaniem dzieci i racjonalnym prowadzeniem swoich domów<sup>58</sup>. Natomiast Zofia Zaleska wyraziła pogląd, że:

trzeba poprowadzić celową, planową pracę dla rozjaśnienia życia tym, wplecionym w koło codziennych, gospodarskich i wychowawczych udręczeń kobietom. [...] Trzeba je nauczyć wykonywać zadanie gospodyni i matki. Planowo i umiejętnie zorganizowana praca wprowadzi do domu harmonię i estetykę życia, zostawi im czas na umiejętne wychowywanie dzieci, kształcenie własnego umysłu<sup>59</sup>.

Problem odnalezienia się kobiet w nowej sytuacji w powojennej Polsce gościł na łamach tygodnika wiele razy. Artykuł M[arii] Benisławskiej pt. *Matka* stanowił ich kwintesencję:

Chcąc utrzymać u kobiety wszystkie walory instynktu macierzyńskiego i chcąc stworzyć na jego pokładzie nowy typ ludzkiej, mądrej miłości macierzyńskiej wśród nowo powstałych warunków rodzinnych – musimy z jednej strony żądać od kobiety–matki wysokiego poczucia odpowiedzialności oraz psychicznego i praktycznego przygotowania do macierzyńskiej służby; z drugiej – żądać również od społeczeństwa, by matkom przychodziło z pomocą, tak, aby mogły one tym swoim zadaniom o olbrzymim znaczeniu społecznemu i narodowemu sprostać i z obowiązków swoich rzetelnie się wywiązać<sup>60</sup>.

Z matką nierozzerwalnie związany jest temat dziecka. „Bluszcz” poświęcił najmłodszemu wiele uwagi. *Wychowanie, pedagogika, szkolnictwo* – stanowiły jeden ze stałych działów pisma. W tym miejscu skupimy się na dwóch numerach specjalnych poświęconych tematycznie dziecku („Bluszcz” nr 38 z 1928 r. oraz „Bluszcz” nr 21 z 1929 r.) wydanymi w związku z Tygodniem Dziecka. Generalny postulat, jaki z nich wynikał, to wezwanie, aby kochać wszystkie polskie dzieci i otoczyć je należyłą opieką, również prawną<sup>61</sup>. Przypomnieć wypadnie, że dziecko doczekało się swej Deklaracji Praw dopiero w 1925 roku.

Zofia Zaleska postulowała, by dla dobra dziecka przy rozwodzie matka i ojciec mieli do niego równe prawa, bo tylko takie rozwiązanie gwarantować może prawidłowy dalszy rozwój młodego człowieka w tak trudnej psychicznie sytuacji<sup>62</sup>.

Jadwiga Krawczyńska odwoływała się do wzorcowego (według niej) angielskiego systemu wychowania polegającego na stworzeniu dzieciom odpowiednich warunków do życia oraz uwzględniającego indywidualne potrzeby, ponieważ: „O sobie, o świecie, o ludziach, zjawiskach, zwierzętach i przedmiotach, o rzeczywistości i po-

<sup>58</sup> N. Jastrzębska, *Macierzyństwo*; H. Naglerowa, *Nowy typ kobiety-matki*; M. H. Szpyrkówna, *Matka*; W. Borudzka, *Jak próżne kłosy z podniesioną głową*, „Bluszcz” 1928, nr 24.

<sup>59</sup> Z. Zaleska, *Okno na szeroki świat*, „Bluszcz” 1928, nr 24, s. 19.

<sup>60</sup> M. Benisławska, *Matka*, „Bluszcz” 1931, nr 22, s. 1.

<sup>61</sup> N. Jastrzębska, *Dziecko*, „Bluszcz” 1929, nr 21, s. 2; tejsze, *Najtrudniejszy wiek*, „Bluszcz” 1928, nr 38; W. Borudzka, *Będzie im dobrze*, „Bluszcz” 1928, nr 38; Z. Miszewska, *Jeszcze o dzieciach żebrzących*, „Bluszcz” 1929, nr 21.

<sup>62</sup> Z. Zaleska, *Dziecko*, „Bluszcz” 1928, nr 38.

ezji życia, o prawdzie i o kłamstwie, o słuszności i krzywdzie – dziecko ma sądy własne [...], niesfałszowane jeszcze podszeptami świata dorosłych”<sup>63</sup>.

„Bluszcz” prezentował również temat „Dziecko w sztuce”, zamieszczając liczne reprodukcje obrazów Tycjana, Renoira, Della Robia<sup>64</sup>. Dodać należy, że *Polskie dzieci w portretach* Vigee Lebnen zamieszczone były rok wcześniej w „Bluszczu” nr 30 z 1928 roku.

## Numery specjalne – geograficzne (regionalne)

Inne monotematyczne numery specjalne „Bluszczu” poświęcone były omówieniu różnych regionów kraju. Pierwszą próbą takiego ujęcia jest nr 24 z 1929 roku dotyczący pracy społecznej i oświatowej kobiet polskich na Górnym Śląsku. Redakcja pisma wybrała ten obszar, ponieważ:

Śląsk to prastara piastowska dzielnica, co przed wiekami bohatersko odparła napad Tata-  
rów, umiała później zachować swą odrębność narodową przez długie stulecia ucisku i nie-  
woli. Stąpił się na niej miecz germańskiego najeźdźcy. Zatriumfowała wola ludu polskie-  
go. Dziś, gdy podziemne nurty polskości na Śląsku przerodziły się w źródła obficie bijące,  
czas abyśmy poznały dzieje mrówczej pracy kobiet naszych, tych budzicielek ducha, czas  
abyśmy zbliżyły się do naszych siostr górnośląskich w ich niezłomności i wytrwaniu, czer-  
piąc otuchę i pokrzepienie dla własnych, cały kraj ogarniających zamierzeń i poczynań.  
Dumne jesteśmy, że na łamach „Bluszczu” wypowiadają się działaczki śląskie, dając nam  
wzruszający obraz walk i trudów, piędź po piędzi rozszerzających polski stan „posiadania  
człowieka” i wierzymy, że ich słowa trafią do serc naszych czytelniczek, budząc w nich  
żywe zainteresowanie dla spraw Górnego Śląska, zacieśniając te węzły uczuciowe, jakie  
je łączą z Kresami Zachodnimi<sup>65</sup>.

W numerze tym znalazły się liczne artykuły napisane przez działaczki społeczne  
ze Śląska. Halina Stęślicka-Kwiatkowska zaprezentowała z uznaniem całokształt  
dorobku pracy społecznej kobiet górnośląskich w czasach niewoli, plebiscytu i po  
odzyskanej niepodległości<sup>66</sup>. Podkreśliła, że dorównują one ofiarności kobiet polskich  
z innych dzielnic Rzeczypospolitej oraz że przyczyniły się w znacznej mierze do zjed-  
noczenia Śląska z Polską. Autorka zapewniała, iż Ślązacy patrzą w przyszłość z uf-  
nością, dlatego że

Śląsk, mający takie kobiety i wychowawczynie młodych pokoleń, spełniać będzie i nadal  
nadzieje Narodu polskiego, dając społeczeństwu nie tylko skarby swej ziemi i przemysłu,  
lecz także ludzi hartownych, o silnych charakterach i tężyznie ducha umiejących przewy-

<sup>63</sup> J. Krawczyńska, *Świat dziecka a rodzina i społeczeństwo*, „Bluszcz” 1929, nr 21, s. 3.

<sup>64</sup> „Bluszcz” 1929, nr 24, s. 12-14.

<sup>65</sup> *Od Redakcji*, „Bluszcz” 1929, nr 24, s. 1.

<sup>66</sup> H. Stęślicka-Kwiatkowska, *Praca społeczna kobiet na Górnym Śląsku*, „Bluszcz” 1929, nr 24, s. 3-4.



ciężyc największe przeciwności, kochających pracę i trud, umiejących w potrzebie przelewać i krew własną dla sprawy ojczystej<sup>67</sup>.

Wanda Walentynowiczówna opisała związek gospodarczy Górnego Śląska z Polską<sup>68</sup>. Rozwój oświaty i wychowania na tym obszarze omówiły w artykułach Alicja Hłasko-Pawlicowa i Julia Benoni-Dobrowolska<sup>69</sup>. Najwięcej miejsca zajęły bogato ilustrowane publikacje o kobietach Śląska, jego działaczkach społecznych i zwyczajnych mieszkankach tego regionu<sup>70</sup>. Z codziennością Śląska, jego obyczajami i kulturą zapoznał czytelników dr Tadeusz Dobrowolski, „oprowadzając” ich po salach Muzeum Śląskiego w Katowicach<sup>71</sup>. Tematykę Śląska podejmowała też literatura okolicznościowa zamieszczona na łamach pisma w postaci dwóch opowiadań o górnikach<sup>72</sup>.

Dwa lata później, w 10. rocznicę powstania na Górnym Śląsku redakcja „Bluszczy” powróciła do tego tematu. Przywołali go Władysław L. oraz M[aria] Znatowicz-Szczepańska<sup>73</sup>. Tematykę śląską uzupełniło samo pismo kolejnym numerem specjalnym w 1937 roku. Znalazły się w nim publikacje opracowane przez autorów związanych z regionem. Numer otwiera hasło z przemówienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, wygłoszonego w Katowicach 28 sierpnia 1922 roku: „Niech żyje Śląsk!” Samo przemówienie skierowane do ludu śląskiego było pełne wzruszenia, optymizmu i radości z powodu przyłączenia Śląska do Polski. Józef Piłsudski podkreślił, że obszar ten żył długo ze swymi sprzecznościami, często zapomniany przez Polskę. Stwierdził, że „zespolecie naszego życia jest największym cudem pośród wszystkich, które przeżyliśmy w ostatnich latach, największym triumfem spośród naszych triumfów”<sup>74</sup>.

Fragmenty wspomnień z czasów powstań śląskich spisał dr Michał Grażyński<sup>75</sup>. Wyłania się z nich obraz górniczych rodzin silnie związanych z Polską, które nie uległy germanizacji. W tym samym duchu utrzymane były pozostałe artykuły. Dr Edward Kostka próbował obiektywnie przedstawić prawdę i mity o odrodzeniu narodowym Górnego Śląska, dokumentując je zdjęciami<sup>76</sup>. A. Wrzostek wskazał na położenie

<sup>67</sup> Tamże, s. 3.

<sup>68</sup> W. Walentynowiczówna, *Związek gospodarczy Górnego Śląska z Polską*, „Bluszczy” 1929, nr 24, s. 1-3.

<sup>69</sup> A. Hłasko-Pawlicowa, *Rozwój szkolnictwa żeńskiego na Śląsku*; J. Benoni-Dobrowolska, *Rozwój i znaczenie przedszkoli na Śląsku*; również artykuł: T. Panińska, *Oświata gospodarcza kobiet na Śląsku*, „Bluszczy” 1929, nr 24.

<sup>70</sup> N. Jastrzębska, *Działaczki śląskie*; H. Sołtykowa, *Serdeczne wspomnienie*; H. Spoczyńska, *Dzielsze Górnoszlazaczki*, „Bluszczy” 1929, nr 24.

<sup>71</sup> T. Dobrowolski, *Dział Etnografii w Muzeum Śląskim w Katowicach*, „Bluszczy” 1929, nr 24.

<sup>72</sup> E. Szelburg-Zarembina, *Relikwiarz*; Z. Wójcicka-Chylewska, *Fotografia*, „Bluszczy” 1929, nr 24.

<sup>73</sup> Władysław L., *10-lecie powstania Górnoszlazkiego*, „Bluszczy” 1931, nr 18, s. 3-4; M. Znatowicz-Szczepańska, *W majową noc*, „Bluszczy” 1931, nr 18, s. 11-13.

<sup>74</sup> „Bluszczy” 1937, nr 26, s. 2.

<sup>75</sup> M. Grażyński (Borelowski), *Walka o Śląsk*, „Bluszczy” 1937, nr 26, s. 3(541)-4(542).

<sup>76</sup> E. Kostka, *Prawda i legenda o odrodzeniu narodowym Górnego Śląska*, „Bluszczy” 1937, nr 26, s. 7(545)-9(547).

Śląska w Europie, przedstawił zarys dziejów Śląska, germanizację, powstania śląskie i plebiscyt<sup>77</sup>. Scharakteryzował Śląsk Cieszyński<sup>78</sup>, województwo śląskie, stosunki narodowościowe, oświatę i szkolnictwo oraz stosunki gospodarcze. Franciszek Kubica uzupełnił ten obraz działalnością Sejmu Śląskiego<sup>79</sup>. W pozostałych artykułach omówiono pracę górników, specyfikę polskiego wychowania i oświaty nierozdzielnie związaną z kościołem katolickim, pracę społeczną organizacji kobiecych na Śląsku, życie kulturalne regionu<sup>80</sup>; przedstawiono m.in. sylwetkę i twórczość poety Śląska Cieszyńskiego, Juliana Przybosa<sup>81</sup>, Muzeum Śląskie w Katowicach i jego zbiory, sztukę województwa śląskiego, kulturę ludową Ślązaków oraz Teatr Polski na Śląsku w latach 1922-1937<sup>82</sup>. Stanisław Ligoń przybliżył czytelnikowi gwara śląską i humor śląski<sup>83</sup>.

Tradycyjnie, jak w każdym numerze specjalnym „Bluszczu”, stały dział *Z książek* polecał pozycje dotyczące omawianego tematu. Numer śląski zachęcał do przeczytania książki Ludwika Łakomego pt. *Kwiaty w Hałdach*. Były to górnośląskie legendy górnicze, wydane przez Tadeusza Mikulskiego w Katowicach w 1937 roku. Przy takich okazjach tradycją pisma stało się również zamieszczanie recept kulinarnych przedstawianego obszaru w dziale *Przepisy kulinarne*.

W roku 1937 ukazało się aż sześć numerów specjalnych „Bluszczu”. Pięć z nich stanowiły numery regionalne: nr 5 – Śląsk Cieszyński, nr 11 – Wilno i ziemia wileńska, nr 21 – Kraków i ziemia krakowska; nr 26 – Śląsk, nr 35 – Morze i Pomorze.

Numer 5 poświęcony został Śląskowi Cieszyńskiemu w związku z rocznicą walk o przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej. Losy społeczności polskiej liczącej wtedy 160 tysięcy ludzi były bardzo bliskie Redakcji pisma. Dlatego też starano się udowodnić polskie korzenie tego obszaru. Przekonywał o tym Jan Szczęsny krótkim rysem historycznym o tych stronach<sup>84</sup>, a także Jan Szuścik<sup>85</sup> swoim opracowaniem historycznym, którego wymowa sprowadzała się do konkluzji: „Wszędzie Polska, gdzie polski lud!” Kolejne losów Śląska Cieszyńskiego, jego uciemnienie po najeździe czeskim uświadamiał czytelnikowi St. K. w artykule *Najazd czeski na Śląsk Cieszyński 23 I 1919 roku*.

<sup>77</sup> A. Wrzostek, *Śląsk, ziemia, człowiek*, „Bluszcz” 1937, nr 26, s. 12(550)-15(553).

<sup>78</sup> „Bluszcz” poświęcił wcześniej numer specjalny temu regionowi – nr 5 z 1937 r.

<sup>79</sup> F. Kubica, *Sejm Śląski*, „Bluszcz” 1937, nr 26, s. 17(555)-18(556).

<sup>80</sup> M. Mikorska, *Łodzią przez podziemne krużganki*; W. Bałtutis, *Szkoła polska na Śląsku w latach 1922-1937*; H. M. Dąbrowska, *U progu śląskiego wychowania*; M. Morawska, *Wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej*; M. Kujawska, *Organizacje kobiece na Śląsku*.

<sup>81</sup> A. Łaszowski, *Poeta Śląska Cieszyńskiego*, „Bluszcz” 1937, nr 26, s. 569(21).

<sup>82</sup> T. Dobrowolski, *Sztuka województwa śląskiego*; L. Malicki, *Kultura ludowa Ślązaków*; A. Dobrowolska, *Kilka słów o stroju*; M. Sobański, *Teatr Polski na Śląsku w latach 1922-1937*, „Bluszcz” 1937, nr 26.

<sup>83</sup> S. Ligoń, *Małowiele o śląskim humorze*, „Bluszcz” 1937, nr 26, s. 31(579).

<sup>84</sup> J. Szczęsny, *Śląsk Cieszyński*, „Bluszcz” 1937, nr 5, s. 1(89)-2(90).

<sup>85</sup> J. Szuścik, *Wszędzie Polska, gdzie polski lud*, „Bluszcz” 1937, nr 5, s. 6(94)-7(95).

Oczywiście nie mogło zabraknąć informacji na temat działalności organizacji społecznej kobiet polskich za Olzą. Stefania Moszczeńska pisała o pracy Polskiej Macierzy Polskiej, Koła Gospodyń, Zjednoczenia Polskiego Związku Niewiast Katolickich i Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast na rzecz szerzenia i kultywowania polskiej świadomości narodowej oraz uczenia dzieci i młodzieży języka polskiego<sup>86</sup>. Ukazał się też udokumentowany zdjęciami reportaż Gustawa Morcinka przedstawiający sylwetkę matki – Ślązaczki, a obraz kobiet w czasie Święta Dziękczynienia zawdzięczamy Poli Gojawiczyńskiej<sup>87</sup>.

Stały dział pisma – *Plastyka* – zamieścił koronki śląskie, będące przykładem zachowania polskiej tradycji w tej dzielnicy kraju oraz informacje o twórczości regionalnego malarza i rzeźbiarza Franciszka Świdra<sup>88</sup>.

Redakcja odnotowała na wstępie tego numeru, że jest on pierwszy z cyklu numerów regionalnych, które będzie poświęcała od czasu do czasu różnym dzielnicom i miastom Polski. Nie była to jednak ścisła informacja, ponieważ numerem pierwszym tego rodzaju był numer 24 z 1929 roku, poświęcony Górnemu Śląskowi, a następny – nr 23 z 1930 roku omawiał Kresy Wschodnie.

Kresy w okresie międzywojennym były przedmiotem szczególnej uwagi „Bluszczu”. Poświęcono im aż dwa numery specjalne – nr 23 w roku 1930 oraz nr 11 w roku 1937. Pierwszy z nich otwierał artykuł Stefanii Podhorskiej-Okolów o polskich kobietach zamieszkujących wschodnie tereny Polski. Redaktorka naczelna pisma z dużym uznaniem zwraca się do nich: „Godne następczynie swych dzielnych poprzedniczek, witajcie nam, nowe strażnice kresowe! Jesteście świeżym ogniwem łańcucha, ciągnącego się przez wieki, placówką kultury, jak najgłębiej wysuniętą w odmet barbarii. Oby owoce waszego trudu były wam pokrzepieniem w dalszych wysiłkach dla dobra ziemi i ludzi”<sup>89</sup>. Autorka podkreślała, że trud zachowania polskiej świadomości narodowej spoczywał na barkach nauczycielek ludowych, żon osadników wojskowych oraz ziemiaństwa polskiego. Jednocześnie:

Kobieta jeżdżąca samotnie dziesiątki kilometrów przez lasy i puste pola, prowadząca rozległe gospodarstwo, zajmująca się różnymi pracami organizatorskimi, wprowadzająca postęp ekonomiczny i kulturalny na pół dziewicze lub zniszczone wojną obszary – jest tu bodaj zjawiskiem zwyczajnym. Jej energia i zdrowie nie pozbawia jej jednak romantyczności<sup>90</sup>.

O pracy i życiu w Grodnie Elizy Orzeszkowej czytelnik tygodnika dowiedział się z nieznanego dotąd listu pisarki z 1878 roku<sup>91</sup>. Ten list jest świadectwem nieugiętego

<sup>86</sup> S. Moszczeńska, *Praca społeczna kobiet polskich za Olzą*, „Bluszcz” 1937, nr 5, s. 10(98).

<sup>87</sup> G. Morcinek, *Matka Ślązaczka*; P. Gojawiczyńska, *Kobiety w Święto Dziękczynienia*, „Bluszcz” 1937, nr 5.

<sup>88</sup> *Sztuka polska na Śląsku Zaolzańskim*, „Bluszcz” 1937, nr 5.

<sup>89</sup> S. Podhorska-Okolów, *Niewiasty kresowe*, „Bluszcz” 1930, nr 23, s. 1.

<sup>90</sup> Tamże, s. 2.

<sup>91</sup> *Nieznanany list Elizy Orzeszkowej XII 1878 r.*, „Bluszcz” 1930, nr 23, s. 6.



ducha kobiety-Polki, służącej swemu krajowi. Z okazji 20-lecia jej śmierci Towarzystwo Przyjaciół Literatury i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie zwróciło się do Magistratu miasta z projektem utworzenia stałej nagrody literackiej Grodna, która przyznawana by była co trzy lata.

Janina Strzelecka na łamach omawianego numeru specjalnego zamieściła obszerny reportaż zilustrowany fotografiami zburzonego dworu oraz ulubionych miejsc Adama Mickiewicza na Nowogródczyźnie<sup>92</sup>. Relację wzbogaciły wspomnienia o poecie i Maryli Wereszczakównie p. Juhanowskiej z Tuhanowicz.

Piórem Jadwigi Krawczyńskiej oraz Wacława Husarskiego śledził „Bluszcz” odwieczny polski charakter miejscowości na Polesiu: Nowogródka, Baranowicz, Nieświerz, Łunińca, Pińska i Horodyszczyc<sup>93</sup>.

Klasycyzm wileńsko-włoski przybliżono czytelnikom w „Bluszczu” poprzez reprodukcje prac artystów ziemi wileńskiej – Ludomira Ślodzińskiego, Michaliny Krzyżanowskiej, Michała Rouby oraz B. Jamontta<sup>94</sup>. Dział etnograficzny reprezentowały ludowe tkaniny Wileńszczyzny oraz przepisy kuchni kresowej. Numer zamykało zdjęcie Franki Szatow, włościanki z Maciejewic, która zaopatrywała w żywność pułk ułanów poznańskich, gdy walczył z bolszewikami.

Siedem lat później „Bluszcz” kontynuował tematykę Kresów Wschodnich, wydając następny regionalny numer specjalny (nr 11 z 1937 r.) – poświęcony Wilnu i ziemi wileńskiej. Opracowano go szczególnie pod kątem życia kulturalnego tego obszaru, zabytków i działalności organizacji kobiecych. Wszystkie zdjęcia pochodziły z albumu pt. *Wędrowniki fotografa* wykonane przez Jana Bułhaka, piewcy Wilna i jego okolic. To on w *Pejzażu Wilna* tak opisał miasto: „Wilno gra kolorami pejzażu i architektury i śpiewa zgodnym zespołem dzieł boskich i ludzkich. Wilno modli się smukłymi wieżami białych kościołów, przemawia legendą kamieni i pomników, gaworzy echem podwórzy i zaułków, bytuje cichym trybem życia prostego i niezłomnego”<sup>95</sup>.

Bułhak wprowadził czytelników w zabytki Wilna, ukazując najpierw Ostrą Bramę, następnie siedem kościołów (m.in. św. Anny, św. Rafała, św. Piotra i Pawła, Katedrę, Kaplicę św. Kazimierza i Bernardyna i in.), Uniwersytet Wileński, Zaułek Bernardyński, Zaułek Św. Ignacego i wreszcie starą zabudowę ulicy Zamkowej, gdzie mieszkał Ferdynand Ruszczyc, artysta malarz, kolejny wielki miłośnik miasta<sup>96</sup>. Głęboką przyjaźń obu artystów odkrywających w czasie wspólnych wędrówek nieopowtarzalność Wilna opisała Eugenia Kobylińska<sup>97</sup>. Dokumentem tej wdzięcznej

<sup>92</sup> J. Strzelecka, *W Tuhanowiczach*, „Bluszcz” 1930, nr 23, s. 4-5.

<sup>93</sup> J. Krawczyńska, *5 miast wschodnich – na filmie podróży*; W. Husarski, *Zabytki Pińska i jego okolic*, „Bluszcz” 1930, nr 23.

<sup>94</sup> *Na marginesie klasycyzmu wileńskiego*, „Bluszcz” 1930, nr 23.

<sup>95</sup> J. Bułhak, *Pejzaż Wilna*, Wilno 1936, nakł. „Przeglądu Fotograficznego”, s. 3.

<sup>96</sup> Twórca namalował ponad 500 płócien – pejzaży utrwalających piękno Wilna i okolic.

<sup>97</sup> E. Kobylińska, *Ferdynand Ruszczyc i Jan Bułhak – piewcy Wilna*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 7(227)-9(229).

i niezawodnej więzi były wspomnienia Jana Bułhaka zatytułowane *26 lat z Ruszczycem*. Należy tu odnotować, że Bułhak był autorem kilkunastu albumów fotograficznych. Ignacy Płażewski napisał o nim, że „wtajemnicza w wartości architektoniczne Wilna, związki tych klejnotów z dziejami kraju i jego martyrologią, związki między życiem a sztuką”<sup>98</sup>, że jest apostołem i mistrzem polskiej fotografii artystycznej oraz twórcą fotografii ojczystej<sup>99</sup>.

Wilno miało w owym czasie stałe Środy Literackie zainaugurowane w 1927 roku. Nadawały one ton życiu kulturalnemu miasta. Inicjatorem tych spotkań odbywających się na Wydziale Sztuk Pięknych był, wspomniany wcześniej, Ferdynand Ruszczyk. Półprywatne zebrania garstki artystów i intelektualistów przerodziły się w „powszechny uniwersytet artystyczny”, gdzie miejscowi, przyjezdni i zagraniczni luminarze prezentowali publiczności wileńskiej swoją twórczość<sup>100</sup>. Charakter Śród obejmował szeroką gamę tematów: teorię sztuki, wrażenia z podróży, wieczory mickiewiczowskie, tematy olimpiady sportowej, sztukę i myśl zachodnioeuropejską – reprezentowaną przez zaproszonych do Wilna pisarzy, takich jak: Gilbert Keith Chesterton czy Hans Zbinden, literaturę i etnografię białoruską, ukraińską i żydowską. W czasie Śród odbywały się też dyskusje teatralne i urbanistyczne. Tu debiutował Klub Muzyczny. Tu prezentowali swoje utwory młodzi poeci z grupy „Żagary”.

Autor jubileuszowego artykułu o Środach Literackich zaznaczył, że Wilno, ta „odcięta granicami od znacznej części swego naturalnego zaplecza, upośledzona czym tylko chciecie – rozkładem kredytów państwowych, czy rozkładem jazdy – niewesoła i zaciskająca pasa północna stolica »Polski B«<sup>101</sup>, może się jednak poszczycić 10-letnią imprezą kulturalną, podczas której odbyły się aż 304 odczyty. Środy Literackie zrodziły »Środy Literackie« – kwartalnik założony przez Tadeusza Łopalewskiego, a redagowany później przez Teodora Bujnickiego, gdzie „wysoko stoi dział poetycki a i niejedyn artykuł wart jest przeczytania”<sup>102</sup>.

„Bluszcz” skorzystał z okazji, by zaprezentować piszące kobiety z Wilna: Marię Reutt – autorkę książek dla młodzieży, Stanisławę Świętorzecką, Wandę Stanisławską – zdobywczynię nagrody na konkursie im. Orzeszkowej za dramat *Matka*, Marię Godlewską – dziennikarkę, Helenę Romer – prozatorkę (wyróżniono w jej twórczości powieść *Tutejsi*)<sup>103</sup>.

Pismo poinformowało też czytelników, że Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizował w Wilnie dwa spotkania. Jedno to „Wieczór autorek wileńskich”, drugie – „Kobiety o mężczyźnie”, cieszące się dużą frekwencją. W wyżej wymienio-

<sup>98</sup> I. Płażewski, *Spojrzenie w przeszłość polskiej fotografii*, Warszawa 1982, s. 194.

<sup>99</sup> Tamże, s. 197, 362. Według J. Bułhaka – „fotografia ojczysta” – to zdjęcia ukazujące polski krajobraz i architekturę, budowle zabytkowe, typy ludowe, sceny rodzajowe z najlepszej strony, posiadające wartość artystyczną i piętno narodowe.

<sup>100</sup> J. Maśliński, *Środy Literackie*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 20(240).

<sup>101</sup> Tamże, s. 20(240).

<sup>102</sup> Tamże, s. 21(241).

<sup>103</sup> T., *Autorki wileńskie*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 11(231)-12(232).

nych imprezach udział wzięły Helena Romer, Wanda Dobaczewska<sup>104</sup>, Helena Łysakowska<sup>105</sup>, Czesława Monikowska<sup>106</sup>, Jadwiga Wokulska-Piotrowiczowa<sup>107</sup>, Helena Obiezińska<sup>108</sup>, Wanda Achremowiczowa<sup>109</sup>, Eugenia Kobylińska-Masiejewska<sup>110</sup>. Wspomniano też o debutantce, Annie Nieławickiej, związanej z wileńską awangardą, o Helenie Koziół-Poklewskiej, młodej dziennikarce ze „Słowa” oraz innych. Stwierdzono, że:

Literatki nie mają odpowiednich możliwości do rozwoju i rozkwitu w tutejszych ciężkich warunkach. Są to kobiety najczęściej bezinteresowne i po filarecku gorące. Mają swoje walory, lecz nie umieją się zareklamować i pokazać. Myślą naiwnie, iż Rzeczypospolita sama je w tym cichym kącie znajdzie, po włosach za cierpliwość pogładzi i czytelnikom pokaże. No, zobaczymy! Oto właśnie odzywa się do nich „Bluszcz”<sup>111</sup>.

Pozostając w kręgu literatury pięknej, „Bluszcz” zamieścił też recenzję liryków wileńskich Czesława Miłosza pt. *Trzy zimy*<sup>112</sup>.

Numer specjalny „Bluszczu” poruszył na swoich łamach jeszcze kilka tematów, a m.in. organizacje kobiece w Wilnie, Zułów Józefa Piłsudskiego, teatr oraz folklor. Pierwsze z zagadnień podjęła, wspomniana wcześniej, Czesława Monikowska, która na wstępie zaznaczyła: „Wilno, stolica prowincji wtłoczonej między dwie martwe granice, zakrzepło w bezruchu handlowym, zastygło w stagnacji przemysłowej. Za to silniej może pulsuje tu życie kulturalne, coraz bujniej krzewi się praca społeczna i obywatelska, ugruntowana na silnych tradycjach polskich tej ziemi”<sup>113</sup>. Autorka podkreśliła, że wyraźnie zaznaczona indywidualność wilenianek skłaniała je do żywego zainteresowania się sprawami publicznymi, co ujawniło się przy wyborach samorządowych. W rezultacie obie startujące kandydatki: Pełczyńska i Prystrowa reprezentowały Wileńszczyznę w Sejmie. W radzie miejskiej zasiadło kilka pań, dwie zostały ławniczkami.

Spółeczne organizacje kobiece prorządowe skonsolidowały swe siły, tworząc Zblokowane Organizacje Kobiece, w skład których weszły delegatki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodziny Wojskowej, Rodziny Policyjnej, Peowiaczek, Legio-

<sup>104</sup> Na jej dorobek literacki składają się: *Kamienica za Ostrą Bramą*, *Miniatury*, *Zwycięstwo Józefa Żołędzia*, *Przebłyski*; autorka otrzymała w 1936 r. nagrodę literacką im. Filomatów

<sup>105</sup> Autorka nowel drukowanych w czasopismach, najbardziej znana to *Zegary mistrza Andrzeja*.

<sup>106</sup> Zadebiutowała zbiorkiem poezji pt. *Drzazgi*; uznana za filar „Kolumny kobiecej” wydawanej przy „Kurierze Wileńskim”; autorka powieści pt. *Wielki Steeple*.

<sup>107</sup> Zadebiutowała zbiorkiem poezji pt. *Płonący dom*, napisała też powieść pt. *Skarb*.

<sup>108</sup> Powieść dla młodzieży *Danek i Grzmot*.

<sup>109</sup> Redaktorka tygodnika dla młodzieży „Ruń”, publikowała liczne artykuły i wiersze w czasopi-smach.

<sup>110</sup> Autorka ma największy z ww. dorobek literacki; najbardziej znane to: *Pamiętnik nauczycielki* i tom poezji *U kolan matki*.

<sup>111</sup> T., *Autorki...*, s. 12(232).

<sup>112</sup> A. Łaszowski, *Renesans wileńskiego klasycyzmu*. Rec. książki C. Miłosza pt. *Trzy zimy*, wyd. w Warszawie w 1937 r. przez J. Mortkowicza, „Bluszcz” 1937, nr 11.

<sup>113</sup> C. Monikowska, *Organizacje kobiece w Wilnie*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 20(240).



nistek, Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem i in. Przez dwa lata Zblokowane Organizacje Kobiety wydawały kolumnę „Kobieta”, jako tygodniowy dodatek „Kuriera Wileńskiego”.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet posiadał w Wilnie liczne placówki: 2 stołówki – jedną dla bezrobotnych, drugą – dla inteligencji, 1 żłobek dla niemowląt niezamożnych matek, „Szkolę Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym”, „Dom Matki”, Dom wychowawczy dla dzieci, Bursę żeńską, Bursę męską, „Poradnię życiową” (udzielającą najbiedniejszym porad z dziedziny prawa, administracji, zdrowia, pracy itp.), liczne przedszkola i świetlice. Wymienione instytucje świadczyły o szerokim zakresie działania członkiń Związku i o dużym zasięgu ich pracy. ZPOK prowadził „Czwartki dyskusyjne”, które gromadziły publiczność różnych grup społecznych i były terenem wymiany ich poglądów. Monikowska zaznaczyła, że niemożliwe było wymienienie wszystkich organizacji kobiecych o charakterze religijnym lub charytatywnym, których mrówcza praca składała się na ogólny dorobek społeczny wilanek. Autorka doszła do wniosku, że: „głos kobiet w Wilnie mógłby mieć należyte znaczenie i nieraz mógłby przechylić szalę sprawy publicznej, lecz na przeszkodzie temu staje zbytne zamiłowanie kobiet do działalności w cieniu, oraz niewystarczające jeszcze uświadomienie obywatelskie mas kobiecych”<sup>114</sup>. Poparciem tej tezy był tekst Jadwigi Kiewnarskiej pt. *Kresówki*.

W numerze wileńskim nie mogło zabraknąć informacji o Zułowie, kolebce Józefa Piłsudskiego<sup>115</sup>. Pismo relacjonowało działalność Związku Rezerwistów<sup>116</sup>. Występy aktorki Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej posłużyły Wierzyńskiemu do opisanie działalności teatru w Wilnie<sup>117</sup>. Czytelnik „Bluszczu” poznał także radiostację wileńską<sup>118</sup>.

„Bluszcz” w numerze specjalnym (21 z 1937 r.) zaprezentował również swoim czytelnikom kolejne miasto oddalone od stolicy kraju – Kraków. Swoimi zdjęciami uświetnił go St. Kolowiec. Doskonałym tłem artykułów były zabytki miasta: Kościół Mariacki, Kościół św. Barbary, Barbakan, Brama Floriańska, Wawel i jego wnętrza, „Colegium Maius” (najstarszy gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego), Kościół św. Piotra i Pawła, jak również reprodukcje pejzaży namalowanych przez krakowskich artystów (m. in. Stefanię Dyboską, Zbigniewa i Andrzeja Pronaszków) oraz arrasów wawelskich.

Stefania Podhorska-Okolów określiła na wstępie Kraków jako „ryngraf na piersi Rzeczypospolitej”<sup>119</sup>, nie kryjąc swej czci dla tej perły polskich miast. Jerzy Dobrzycki

<sup>114</sup> Tamże, s. 21(241).

<sup>115</sup> B. M., *Zułów – kolebka Wodza Narodu*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 22(242)-26(246).

<sup>116</sup> Zob. też: T. Kubacki, *Spełnione votum*, „Bluszcz” 1937, nr 42, s. 9(985)-11(987).

<sup>117</sup> Wierzyński, *Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa w Wilnie*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 15(991).

<sup>118</sup> J. Gl., *Radiostacja wileńska*, „Bluszcz” 1937, nr 11, s. 20(996).

<sup>119</sup> S. Podhorska-Okolów, *Ryngraf na piersi Rzeczypospolitej*, „Bluszcz” 1937, nr 21, s. 425(1).

wprowadził czytelnika w wielowiekową historię miasta, zamieszczając zdjęcie ołtarza Wita Stwosza w Kościele Mariackim oraz Katedry na Wawelu<sup>120</sup>. Apoteozę miasta głosił również Wincenty Korolewicz, pisząc: „Kraków, święty legendami przeszłości, to symbol Wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a na straży tych legend wznoszą się legendarne kopce”<sup>121</sup>.

Kazimierz Czachowski z nostalgią wspominał czasy, gdy Kraków był miejscem głośnych potyczek awangardy, gdy skupiał pod wspólnym hasłem znaczące grupy pisarzy<sup>122</sup>. Zdaniem autora, jemu współcześni literaci dążyli przede wszystkim do indywidualnych poszukiwań twórczych, skłaniając się ku klasycyzmowi i realizmowi. Wymienił literackie indywidualności Krakowa<sup>123</sup>: Karola Huberta Rostworowskiego i Juliusza Kędziore. Uważał, że Kraków posiadał sporo wybitnych, jeszcze nieuznanych albo nieznanymi, przedstawicieli dramatu, jak np. Ludwik Hieronim Morstin, Feliks Płazek, Maciej Szukiewicz. Na przeciwnym biegunie stawał przywódca awangardy, Tadeusza Peipera, Ali [właśc. Alojzy] Bunscha, Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, Anatola Krakowieckiego. Autor szkicu postawił zarzut polskim dyrekcjom teatralnym, że wykazywały zbyt małe zainteresowanie rodzimą twórczością dramatyczną. Powołał się na publikacje prasowe pisarza Tadeusza Kudlińskiego zamieszczone w „Przeglądzie Współczesnym”. Wymienił też mieszkającego w Krakowie teatrologa, Tadeusza Świątka, ubolewając, że tak wybitna indywidualność zbyt rzadko zabiera głos publicznie.

Czytelnik „Bluszczu” poznał literatów i poetów krakowskich<sup>124</sup>: Tadeusza Kudlińskiego, Leona Kruczkowskiego, Jana Wiktora, Tadeusza Peipera, Jalu Kurka, Mariana Czuchnowskiego, Stanisława Piętaka, Józefa Andrzeja Frasika, Tadeusza Szantrocha, Józefa Aleksandra Gałuszkę, Zygmunta Nowakowskiego, Anielę Gruszecką, Gustawa Morcinka, Henryka Worcella, Magdalenę Samozwaniec. Pismo zaprezentowało również przedstawicieli eseistyki historycznoliterackiej z katedr Uniwersytetu Jagiellońskiego: Romana Dyboskiego, Wacława Lednickiego, Stefana Kołaczekowskiego, Stanisława Pigionia.

Czachowski wyraził zdziwienie, że na tle tak bujnej i urozmaiconej twórczości literackiej Kraków nie miał ani jednego pisma literackiego, którego nie mógł zastą-

<sup>120</sup> J. Dobrzycki, *Kraków pod sądem historii*, „Bluszcz” 1937, nr 21, s. 427(3)-429(5).

<sup>121</sup> W. Korolewicz, *Straż nad Wisłą*, „Bluszcz” 1937, nr 21, s. 431(7).

<sup>122</sup> K. Czachowski, *Współczesny Kraków literacki*, „Bluszcz” 1937, nr 21, s. 436(12).

<sup>123</sup> K. H. Rostworowski – dramaturg; J. Kędziore – dramaturg i powieściopisarz (*Marcyna* została nagrodzona na konkursie IKC); L. H. Morstin – dramaturg (*Panteja*); F. Płazek – opisywał mity tragedii antycznej; M. Szukiewicz – reprezentant neoromantycznej fantastyki; T. Peiper – dramaturg (*Skoro go nie ma*); A. Bunsch – uprawiał groteskę (*Koń parowy*); M. Pawlikowska-Jasnorzevska – od lat mieszkająca poza Krakowem, wystawiła w Krakowie sztukę pt. *Mrówki*, wysoko ocenianą przez krytykę, drukowała od lat wiersze w „Bluszczu”; A. Krakowiecki – farsa polska.

<sup>124</sup> T. Kudliński – *Rumieńce wolności* – powieść o epoce rozbiorowej; L. Kruczkowski – proza realistyczna; J. Wiktor – utwory o rzeczywistości wiejskiej; J. A. Frasik – *Łakami w górę* – debiut poetycki; T. Szantroch – *Po czabańskim gościńcu* – poeta z grupy „Czartaka”, opiewający piękno przyrody beskidzkiej; G. Morcinek – mieszkający w Warszawie, ale twórczością związany z Krakowem; H. Worcell – *Zakłete rewiry*.

pić dodatek tygodniowy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Żałował, że podejmowane co jakiś czas próby wydawnicze kończyły się z powodu braku funduszy oraz że redakcje miesięczników – „Przeglądu Współczesnego”, „Przeglądu Powszechnego” i dziennika „Czas” przeniesiono z Krakowa do Warszawy.

Syntetyczne ujęcie życia kulturalnego Krakowa dał St. Witold Balicki<sup>125</sup>. Analizował przyczyny „złej prasy” Krakowa w latach trzydziestych. Pauperyzacja, dewaluacja, „biedaszyb” – wszystko to miało swoje źródła w niechęci, odcinaniu się od tradycji, krakowskim szowinizmie. Balicki uważał, że elita krakowska, tworząca szeroko rozumiane życie kulturalne, nie rozumiała, że wymiana dóbr kulturalnych była koniecznością w młodym, niemal nowym państwie, że „właśnie wtedy rozbudowywać się będzie kultura narodowa, gdy coraz to inna dzielnica, inne miasto będzie ośrodkiem nowych, twórczych prądów literackich czy ogólnokulturalnych”<sup>126</sup>. Autor przypominał, że epoka polskiego romantyzmu i okres krakowskiego „młodopolskiego” neoromantyzmu zakończyły się realnym wymarszem Legionów Piłsudskiego. Żołnierz polski, który wymaszerował z krakowskich Oleandrów, w sześć lat później zwycięstwem pod Warszawą utrwalił warunki bytu narodowego i możliwości pełnego rozwoju życia literackiego i artystycznego. Podkreślił, jak wielki i cenny był wkład Krakowa w życie kulturalne Polski na przykładzie twórczości „najznakomitszego współczesnego naszego pisarza Tadeusza Boya-Żeleńskiego, dziś zaliczanego do regionu warszawskiego”<sup>127</sup>. Pisarz wyrósł w atmosferze kulturalnej Krakowa. Balicki uważał, że jednak dla pełnego rozwoju możliwości twórczych, a tym samym dla dobra polskiej literatury, konieczne było jego przeniesienie się do stolicy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pojawiły się nowe tendencje w literaturze. Twórcy czerpali nowe wartości bezpośrednio z życia. Kraków, obok Warszawy, gdzie działała grupa „Skamander”, był ośrodkiem rozkwitu liryki. Balicki odnotował najoryginalniejszych: Stanisława Ignacego Witkiewicza – wyznawcę „czystej formy” w sztuce, malarza, powieściopisarza, dramaturga; Tadeusza Peipera, który wydawaną przez siebie w Krakowie „Zwrotnicę” (1922-1927) poświęcił „sztuce terażniejszości”, a głosząc kult współczesnej rzeczywistości, odkrywał nowe piękno w krajobrazie „miasta, masy i maszyny” oraz Leona Chwistka – filozofa, matematyka i malarza, również wyznawcę formizmu, przekształconego w „strefizm”, opartego na jego samodzielnie wypracowanej teorii filozoficznej o „wielości w rzeczywistości”. Autor zaznaczył, że Witkiewicz i Chwistek pozostali indywidualistami, natomiast Peiper stworzył „awangardę krakowską”, a kontynuacją jego „Zwrotnicy” była „Linia” wydawana przez Jalu Kurka (1931-1933). Balicki wspominał o drugiej krakowskiej grupie poetyckiej – „Czartak” – skupionej wokół Emila Zegadłowicza, której źródłem natchnienia była twórczość ludowa, romantyzm, szczerłość i prostota. Za-

<sup>125</sup> S. W. Balicki, *Życie kulturalne Krakowa. Profil syntetyczny*, „Bluszcz” 1937, nr 21, s. 14(430)-17(433).

<sup>126</sup> Tamże, s. 14(430).

<sup>127</sup> Tamże, s. 14(430).



znaczył jednak, że tylko autor *Powsinóg beskidzkich* wkroczył do historii literatury jako ciekawa indywidualność.

Czytelnik „Bluszczu” dowiedział się, że po tym okresie supremacji liryki i starć różnorodnych prądów kulturalnych, życie literackie Krakowa zbladło. Kolejny autor badający przyczyny tego stanu rzeczy uważał, że winny stagnacji był brak własnego czasopisma literacko-artystycznego, które mogłoby być dokumentem życia kulturalnego miasta oraz ułatwiać debiuty młodemu pokoleniu literatów i dziennikarzy. Zdaniem Balickiego, Kraków, w porównaniu z innymi większymi ośrodkami miejskimi, miał najmniejszą liczbę zawodowych teatrów, jedynie Teatr im. Juliusza Słowackiego. Podkreślił, że scena ta dźwigała najwspanialsze tradycje: „Potężne i nieśmiertelne poematy dramatyczne Trzech Wieszczów i Wyspiańskiego – Królów Duchów polskiego teatru – tu w Krakowie po raz pierwszy objawione zostały w kształtach scenicznych wizji”<sup>128</sup>. Przypomniwał, że na tej scenie artyści tej miary co Kazimierz Pawlikowski, Józef Kotarbiński, Ludwik Solski zbudowali fundamenty polskiego teatru narodowego. Postawił tę placówkę kulturalną jako wzór do naśladowania – w ciągu trzech lat istnienia teatr na ogólną liczbę 34 premier wystawił 22 sztuki polskie, w tym 11 sztuk z repertuaru klasycznego. Nie bano się polskich debiutów, np. eksperymentalnej sztuki Ali Bunscha pt. *Koń parowy*.

Według Balickiego, Kraków zawsze cenił i kochał polski teatr. Posiadał najwspanialsze sceny, jakich nie było w całej Polsce: Barbakan, dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, rynek, dziedziniec arkadowy siedziby królewskiej na Wawelu. Miejsca, gdzie: „rozgrywały się najświetniejsze widowiska rzeczywistej narodowej tradycji: wjazdy i koronacje królów, hołd pruski i przysięga Kościuszki, pogrzeby władców, wodzów i Królów-Duchów narodu i rwanie pęt niewoli, może właśnie dlatego Kraków posiada tak twórczą atmosferę teatralną”<sup>129</sup>.

Balicki wspomniwał też o działaniach twórczych malarzy w sferze wydawniczej. W Krakowie bowiem ukazywało się jedyne w Polsce czasopismo poświęcone wyłącznie sztuce „Głos Plastyków”. Autor żałował, że przestał wychodzić literacko-społeczny „Tygodnik Artystów”. Odnotował znaczenie krytyki literackiej, zaprezentował jej przedstawicieli: Stefana Kołaczkowskiego, Romana Dyboskiego, Tadeusza Sinko, Wacława Kubackiego, Kazimierza Wykę i Kazimierza Czachowskiego. Autor dodał, że Kraków był przede wszystkim miastem uczelni i ośrodkiem naukowym. Dowodził, że życie kulturalne miasta było zdominowane przez „najświetniejszy we współczesnej naszej literaturze dorobek dramatyczny, kult stylu narodowego w teatrze i wielkiej wagi społecznej i dużej miary artystycznej osiągnięcia w prozie”<sup>130</sup>.

Po analizie życia kulturalnego Krakowa „Bluszcz” przedstawił, bogato dokumentując zdjęciami, kobiety krakowskie w pracy społecznej<sup>131</sup>. Czytelnik pisma poznał

<sup>128</sup> Tamże, s. 16(432).

<sup>129</sup> Tamże, s. 16(432).

<sup>130</sup> Tamże, s. 17(433).

<sup>131</sup> J. Skowrońska-Feldmanowa, *Kobieta krakowska w pracy społecznej*, „Bluszcz” 1937, nr 21.

ofiarności kobiet w organizacjach społecznych, takich jak: Niezależny Klub Kobiety, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Narodowa Organizacja Kobiet, Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo w opiece nad niemowlętami, dziećmi, w pracy organizującej rozmaite kursy dla kobiet itp.

Numer specjalny zamknęła prezentacja Żywiecczyny oraz Krynicy<sup>132</sup>. Tak wnikliwe przedstawienie tej dzielnicy Polski dokonane przez redakcję „Bluszczu” mogło spełniać walory poznawcze i integracyjne. Pismo zawsze starało się scalać kulturowo odległe dzielnice niepodległego państwa polskiego, podkreślając polską tradycję i wspólne korzenie.

Z omawianych dotychczas numerów specjalnych „Bluszczu” regionalnych (geograficznych) wylania się pewien schemat. Prezentacja regionu odbywała się poprzez ukazanie w rozmaitych formach (wspomnienia, felieton, esej) krótkiego rysu historyczno-gospodarczego, w tym walki o niepodległość z zaborcą lub okupantem; czynny udział w niej kobiet; pracy społecznej kobiet i ich wpływu na życie kulturalne i sztukę w regionie. Zwykle dział etnograficzny zaznajamiał czytelnika z miejscowym folklorem i kuchnią. Natomiast stała rubryka tygodnika *Z książek* polecała wydawnictwa związane z tematem omawianym w danym numerze specjalnym.

Wszystkie numery specjalne były bogato udokumentowane zdjęciami. Za szczególnie udany należy uznać pomysł zapraszania przez redakcję „Bluszczu” do współpracy ludzi z określonego regionu, którzy przez to, że w nim żyli byli doskonale zorientowani w tamtejszych realiach. Dzięki temu treść artykułów ukazujących się w tygodniku była bardziej wiarygodna, a specyfika danego obszaru bardziej czytelna. Dawała odbiorcy pisma możliwość gruntownego poznania prezentowanych terenów w wielu aspektach życia kulturalnego, gospodarczego, politycznego i społecznego.

Materiał zawarty we wszystkich numerach specjalnych „Bluszczu” w okresie dwudziestolecia międzywojennego odpowiadał całkowicie polityce wydawniczej pisma. Przypomnijmy, że wartości preferowane przez redakcję i jej współpracowników miały służyć rozbudzaniu świadomości narodowej oraz podniesieniu samoświadomości kobiet polskich.

Numer specjalne „historyczne” opracowane przez historyków, znawców taktyki wojennej, wzbogacone wspomnieniami uczestników zdarzeń lub listami z danego czasu, oprócz walorów poznawczych, miały sprzyjać podtrzymaniu tradycji oraz rozumnemu wychowywaniu dzieci i młodzieży w duchu idei wolnościowych. Dlatego też redakcja pisma kładła szczególny nacisk na idealizację bohaterów narodowych, gloryfikację historii Polski, bohaterskich porywów i szlachetnych czynów, odpowiednie kształtowanie gustów czytelniczych m.in. poprzez recenzowanie zalecanych książek. Starano się pomijać opisy klęsk i porażek.

<sup>132</sup> A. Minorski, *Żywiecczyna; Krynica – królowa źródeł polskich*, „Bluszcz” 1937, nr 21.

<sup>133</sup> N. J[astrzębska], *Czego nie znaleziono w „Bluszczu”? Zabawna rewizja*, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 27(2319)-28(2320).

## Numer jubileuszowy

W tym schemacie opracowania nie mieści się numer specjalny – jubileuszowy, wydany z okazji 70-lecia istnienia pisma (nr 50-51 z 1935 r.). Łączyła go jednak ze wszystkimi, nie tylko numerami specjalnymi, idea służenia ojczyźnie i pracy na jej rzecz. Poprzez ukazanie sylwetek redaktorów tworzących „Bluszcz” od jego powstania po czasy współczesne oraz zawartości tygodnika, Redakcja złożyła hołd swoim poprzednikom i zapewniła o ciągłości ideowej przedsięwzięcia. W numerze tym opublikowano wiele ciekawostek związanych z funkcjonowaniem pisma, omijaniem cenzury, pozyskiwaniem współpracowników, reakcjami czytelników itp.

N[atalia] J[astrzębska] opisała rewizję w redakcji pisma przeprowadzoną przed wojną przez władze rosyjskie<sup>133</sup>. „Bluszcz”, jak każde pismo polskie, podlegał prześladowaniom politycznym. W roku 1913 tygodnik uczcił rocznicę napoleońską „rozmowami beletrystycznymi”, politycznie mając zamknięte usta:

Wiersz, powieści, nowele, jakieś wieczory, koncerty poświęcone wspomnieniom [...], w których najżywsze były aluzje, podobieństwa, zestawienia tego, co odeszło z tym, co nadchodziło, niby dalekie i nieuchwytnie, a już bliskie i nieuniknione. Naturalnie, że beletrystyka poszła tym torem. Tetmajer, Orzeszkowa, Or-Ot mówili o tej przeszłości z analogią do ówczesnego dziś<sup>134</sup>.

Or-Ot – bard napoleoński stał się bezpośrednią przyczyną rewizji i konfiskaty „Bluszczu”. Na początku 1913 roku napisał w jednym z numerów pisma:

Dla Ciebie Polsko, bez żalu i jęku, mężnie ze zgonem odprawię gonitwy. Tak, jakem marzył, aby z szablą w ręku na szranki życia wylecieć wśród bitwy; Z rąk towarzyszy w trumnie się położyć, legendę chwały śmiercią swoją skończyć. I stanąć widmem, gdzie twych ziem granica, jak twoja, Polsko, warta i strażnica.[...] Nie wiem, gdzie, kiedy dzień mego zachodu, pod jaką gwiazdą wieczorną, czy ranną, ale bym w sercu swojego narodu pragnął pamiątką zostać nieustanną, żyć w jego myśli na wojennym błoni, z szablą wzniesioną, na lejącym koniu. I tak go z tobą prowadzić przez wieki, do jakiejś zorzy wielkiej [...]<sup>135</sup>.

*Testament wodza* wywołał entuzjastyczny oddźwięk wśród czytelniczek. „Zachwyty, podziękowania, telefony do autora, pachnące daniny róż czerwonych, jak krew serdeczna, przyjmowana z przemiłym zażenowaniem przez poetę, tak zawodowo i skromnego w całym życiu”<sup>136</sup>. Nic nie wróżyło kłopotów. Rosyjska cenzura nie sprzeciwiała się publikacjom o rocznicy napoleońskiej. Jednak w styczniu 1913 roku odbyło się przeszukanie lokalu redakcji przez jawną i tajną policję, na czele z komisarzem Szpiganowiczem<sup>137</sup>. „Bluszcz” zawsze był „czysty”. Ale akurat w tym czasie

<sup>134</sup> Tamże, s. 27(2319).

<sup>135</sup> Tamże, s. 27(2319).

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Notabene określonym przez autora artykułu jako człowiek przyzwoity, który unikał drastycznych sytuacji.



przyszła ze Lwowa przesyłka zawierająca zakazane materiały. Zofia Seidlerowa, redaktorka naczelna pisma, nie bacząc na rewizję, spokojnie wyniosła zawiniątko do przylegającego do redakcji „Bluszczu” mieszkania. Komisarz udał, że tego nie widzi. Nikt za nią nie poszedł. Dopiero po jej powrocie, podwładny komisarza, „Chart zandarmski” – Siwers, rozpoczął rewizję z prawdziwego zdarzenia. Zażądano wykazu prenumeratorów, przewracano szafy, wypróżniano szuflady, wyniesiono cały nakład na podwórze. Wszystko wywieziono dorożkami. Spisano długi protokół, pod którym musiała podpisać się Zofia Seidlerowa. Finał tego incydentu był dla „Bluszczu” pomyślny. Nie wytoczono sprawy wydawnictwu i władze nie zatwierdziły konfiskaty. Po jakimś czasie zwrócono cały nakład. Tego, co najważniejsze, nikt nie znalazł.

Halina M[aria] Dąbrowolska z kolei opisała kult, jakim otaczano „Bluszcz” w niektórych, znanych jej osobiście, dworach ziemiańskich<sup>138</sup>. Autorka wspomina, że pismo stopniowo zdobywało coraz większe rzesze czytelników. „W salonie [...] leżał między kosztownie oprawionymi książkami „Bluszcz”. Rocznik gruby, jak Biblia, obłożony ciemną skórą, u brzegu miał złożony szlak”. Obok nowych czasopism, zawsze był obecny zeszyt ostatniego „Bluszczu”. Pismo prenumerowano od trzech pokoleń. Dawniej, po przeczytaniu, oprawiano je. W okresie międzywojennym wracało do właściciela w strzępach. Tygodnik pożyczany był bowiem znajomym, później na wieś (gdzie przepisywano z niego porady gospodarcze, wzory robót). Dalej oddawany był do świetlicy i do szwalni. Każdy numer miał wiele czytelniczek. Po przeczytaniu przez wszystkich chętnych, pismo wracało do właściciela. „Brzegi ma zszarpane przez ludzkie ręce, druk starty, kartki poklejone”. Ale autorka artykułu cieszyła się, że „Bluszcz” „wiedzie tak pracowity żywot, kiedy przejdzie przed tyloma łaknącymi oczami, jest wzięty przez tyle chciwych rąk”.

W „Bluszczu” szlify dziennikarskie zdobywały słuchaczki Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Praktykantki „robiły prasę”<sup>139</sup>. Przy redakcyjnym jesionowym stole zmieniały się co rok. Jednak później „odwiedzają »Bluszcz« jako współpracowniczki lub interesantki. Ale zawsze czują się trochę jak u siebie. Z poczuciem wyższości patrzą na nowicjuszek, mocujące się z tępymi nożyczkami, [...], wyschłym klejem”<sup>140</sup>. Wymieniono: Stefanię Szurlejównę – drukującą w „Prosto z mostu”<sup>141</sup>, Halinę Karnicką – pracującą w dziale prasowym Światowego Związku Polaków za granicą i Ewę Kołaczkowską, która po ukończeniu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej wyjechała do Francji dalej się kształcić.

Old Lady zapewniała, że „dla „Bluszczu” nie istniały kordony”<sup>142</sup>. Docierał wszędzie, gdzie była polska kobieta i polska rodzina. Jej zdaniem, kilka pokoleń utrwaliło

<sup>138</sup> H. M. Dąbrowolska, „Bluszcz” dawniej a dziś, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 29(2321).

<sup>139</sup> Ablegerki „Bluszczowe”, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 36(2328).

<sup>140</sup> Tamże, s. 36(2328).

<sup>141</sup> S. Szurlejówna (po mężu Kossowska) nie była absolwentką Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, studiowała prawo na Uniwersytecie Warszawskim i zarzuciła je na rzecz dziennikarstwa; czynnie praktykowała w prasie narodowej.

<sup>142</sup> Old Lady, *Lata, dni, godziny*, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 33(2325)-35(2327).

go w swej świadomości jako nieodłącznego, ulubionego towarzysza lat dziecińczych. „Bluszcz” przedwojenny stał na straży sumienia narodowego kobiet polskich. Chlubna przeszłość pisma sprawiała, że redakcja starała się kontynuować to szczytne posłannictwo. Autorka opisała współpracowniczki pisma, dzieląc je na stałe, „płynne i lotne”. Stałe to kierowniczkę działów. Były to samodzielne stanowiska, na których ściśle przestrzegały zasadniczego kierunku pisma. »Płynne« – przynosiły świeże pomysły i idee. Dynamiczne, niezbędne w piśmie. Autorka stwierdziła, że trzeba tym żywiołem umiejętnie kierować i dać możliwość ekspansji. »Lotne« – czasem były to talenty, częściej grafomanki. Od instynktu i wrażliwości zależało, czy udało się wyłowić prawdziwy talent literacki. Old Lady napisała również o zaufaniu, jakim darzyły czytelniczki swoje pismo: „kobiety dalekie, a jednak nie obce, zwracają się do nieznannej, abstrakcyjnej niemal redaktorki, wierząc, że ona na wszystko znajdzie radę i pomoc”<sup>143</sup>.

Zaprezentowano debiutantki „Bluszczu”. Pismo miało szczęście do odkrywania talentów literackich. Na jego łamach Maria Dąbrowska zamieszczała swoje pierwsze utwory beletrystyczne (np. nowele: *Dziki ziele*, *Szukający pocieszenia*; opowiadanie pt. *Jarzębinowa ziemia*). Tu swoją karierę literacką rozpoczynały również: Maria Kuncewiczowa (powieść pt. *Przymierze z dzieckiem*), Pola Gojawiczyńska (nowele), Lucyna Krzemieniecka (poezje), Zofia Kunicka (powieść pt. *Cienie wieczoru*), Stanisława Sznaper (zbiór poezji *Twarzą do życia*), Jadwiga Żylińska (powieść pt. *Cień*), Jadwiga Kopciowa (powieść pt. *Oczami dziecka*) i wiele innych.

Stefania Podhorska-Okolów przedstawiła początki współpracy „Bluszczu” z Polą Gojawiczyńską<sup>144</sup>. Autorka, wtedy jeszcze nikomu nieznaną, przyniosła do redakcji pisma rękopis noweli pt. *Joanna*. Stefania Podhorska-Okolów wydrukowała ją w dodatku powieściowym „Bluszczu”, później opublikowała nowelę pt. *Dzieciństwo*, następnie po przeprowadzce z Warszawy na Śląsk, obrazki i nowele opisujące patriotyzm mieszkańców tamtego regionu. „Bluszcz” wydrukował wszystkie nowele Poli Gojawiczyńskiej. Rdzeniem twórczości pisarki była walka kobiety, istoty pozornie słabej i bezbronnej, o prawo do wolnego, pełnego życia (np. *Dziewczeta z Nowolipiek*, *Ziemia Elżbiety*). „Bluszcz” popierał te dążenia i dlatego był wielkim orędownikiem twórczości Poli Gojawiczyńskiej.

W okresie pozytywizmu, redaktorka naczelna pisma, Maria Ilnicka, pozyskała do współpracy Zofię Węgierską i już w trzecim numerze pisma z dnia 5 października 1865 roku ukazały się *Paryskie nowiny*. Artykuł Aury Wyleżyńskiej ukazał rolę tej utalentowanej korespondentki, która wprowadziła czytelniczki „Bluszczu” w szeroki świat<sup>145</sup>. Zofia Węgierska nie podpisywała artykułów do „Biblioteki Warszawskiej”, „Czasu” czy innych pism, taki bowiem stawiano jej warunek. Tylko w „Bluszczu” sygnowała swoje publikacje greckim „Sofos” (jak ją nazywał Słowacki) lub tylko

<sup>143</sup> Tamże, s. 34(2326).

<sup>144</sup> S. Podhorska-Okolów, *Pola Gojawiczyńska – laureatką*, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 38(2330).

<sup>145</sup> A. Wyleżyńska, *Korespondentka i jej czytelniczka*, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 30(2322).

pierwszą literą tego imienia. Z początku Węgierska wybierała wdzięczne i oryginalne nowinki. Z czasem jednak zaczęła informować o sprawach poważniejszych. Wyławiała wszelkie próby wstrzymania przez rządy czy kościoły „biegu wolnej myśli”. Bolała nad wyzyskiem pracy intelektualnej, rozwodziła się nad kongresami mającymi na celu ochronę praw autorskich literatów. Walczyła z anonimowością, jakiej sama była ofiarą (redakcje czasopism wymuszały to na niej).

Julia Wieleżyńska zaprezentowała z kolei Adama Asnyka jako gorącego sympatyka „Bluszczu”<sup>146</sup>. Poeta, za czasów Kongresówki, hojnie obdarzał pismo swoimi utworami o głębszej treści, nawet filozoficznej, czy też krytyczno-literackiej. Z redaktorką naczelną, Marią Ilnicką, łączyła go więź ideowa. Tak więc tygodnik posiadał pięć rozpraw krytyczno-literackich, które Asnyk wygłosił również jako odczyty w Krakowie w 1874 roku: *O Księciu Niezlomnym*, *O trubadurach*, *O Krasickim*, *O Królu Duchu* i *O Antygonie*. Ta ostatnia rozprawa nie doczekała się druku, a w związku z tym pozostał nieznanym przekład poety z Sofoklesa. Asnyk porównywał w tych rozważaniach Prometeusza i Antygonę. „Antygona mówiła do jego duszy to samo, co Prometeusz: była tak jak on jednym z najwcześniejszych i najszczytniejszych symboli bohaterstwa i altruistycznej ofiary, jakie stworzyła ludzkość. On cierpiał za ideał od tyranii niebieskiej, ona – od ziemskiej”<sup>147</sup>. Antygona była dla poety ogniwem jego osobistego, a zarazem polskiego dramatu.

Bardzo ciekawe wspomnienia na temat postrzegania „Bluszczu” przez stałą prenumeratorkę spisała Helena Małkowska, której matka przed pierwszą wojną światową abonowała pismo<sup>148</sup>. Autorka zarejestrowała, że „Bluszcz” był jedną z nielicznych placówek kulturalnych kobiecych: „Obok wiadomości i zagadnień społecznych, nad którymi każda myśląca kobieta zastanowić się musiała, rzucał także jasny promień poczucia indywidualności i rozwijającej się samodzielności kobiety w dworach wiejskich. Nieliczne atrakcje wsi sprzyjały często powtarzanym rozmowom na tematy poruszane w „Bluszczu”, dzięki czemu myśl pogłębiała się, tężała”<sup>149</sup>. Tygodnik w domu autorki był otoczony szczególną troską. Przeczytane numery chowano do biblioteki, roczniki oprawiano w dużą czarną księgę. Stanowiły dokument ówczesnej myśli i mody. Matka Heleny Małkowskiej dzieliła się ze znajomymi wszystkim, co przynosił „Bluszcz”. Wypożyczała numery i roczniki, pilnie strzegąc, by nie zostały zagubione. Chętnie prowadzono rozmowy na temat teatru i mody. Tak utrzymywano kontakt z życiem stolicy. „Bluszcz” w cichym dworze wiejskim był przyjacielem kobiety, niósł jej wiadomości ze wszystkich dziedzin życia, które były umiejętnie wykorzystywane (np. krawcowe szyły według wzorów z pisma). Autorka ze zgrozą wspomina czasy, kiedy dwór, w którym z takim pietyzmem przechowywano „Bluszcz”:

<sup>146</sup> J. Wieleżyńska. *Asnyk w „Bluszczu”*, „Bluszcz” 1935, nr 50-51, s. 17(2309)-19(2311).

<sup>147</sup> Tamże, s. 18(2310).

<sup>148</sup> H. Małkowska, *Wizyta Pań z „Bluszczu”*, „Bluszcz” 1935, nr 5—51, s. 15(2307)-17(2309).

<sup>149</sup> Tamże, s. 15(2307).



był postojem wojsk na przemian rosyjskich, niemieckich, bolszewickich i został rozbity. Jakaś brutalna ręka zniszczyła roczniki, będące często w długie zimowe wieczory, kiedy na dworze szalały śnieżne zamiecie, lub jesienią złe drogi utrudniały komunikację, przedmiotem rozmów mieszkańców dworu, odrywając ich umysły od spraw codziennych, przenosząc w lepszy świat myśli. Znikły roczniki, nie ma już tych, co je wówczas czytali, okolica zmieniła swój charakter<sup>150</sup>.

Autorka podkreśliła, że „Bluszcz” założony w okresie niewoli, kiedy tłumiona była każda myśl polska, spełnił swe zadanie w podtrzymaniu i szerzeniu kultury narodowej. Doskonałym uzupełnieniem atmosfery pisma z dawnych lat były zamieszczone w całym numerze specjalnym reprodukcje rysunków Juliusza Kossaka z początków istnienia „Bluszczu”. Klimat epoki przywoływała również moda paryska eksponowana w tygodniku w latach siedemdziesiątych XIX wieku.

## SPECIAL ISSUES OF „BLUSZCZ” IN THE INTERWAR PERIOD. PART II

### *Summary*

The article discusses special issues of the Warsaw weekly magazine for women entitled “Bluszcz” (Ivy). The main readers were the wives of landowners, members of intelligentsia and city residents. This paper continued the traditions of “Bluszcz” established in 1865. During the 1918-1939 period, the “Bluszcz” paper included articles dealing with socio-cultural matters and was actively involved in rebuilding and creating the new Polish state. It presented women and their problems resulting from their involvement and participation in creating all aspects of life: that is social, cultural, political and economic life in Poland. The author of this publication formulates a definition for a “special issue”. In the case of “Bluszcz” it was usually an issue devoted to a single subject such as a geographical region, or an anniversary of some significant historic event or even the anniversary of the magazine. Such an issue usually contained articles written by experts in the matter or people connected with the described geographical area. The first part of the article is about historic and patriotic matters. The second part is about the special issue analysis, it analyses single subject issues, issues about geographical areas and the jubilee of the 70th year of the magazine’s existence in 1935.

---

<sup>150</sup> Tamże, s. 17(2309).